

NAUCZANIE O MOJŻESZU



W porządku. Niech cię Bóg błogosławi, Bracie Neville. Dzień dobry, przyjaciele. Muszę raz na jakiś czas spojrzeć, żeby sprawdzić czy to jest poranek, czy wieczór. Więc, cieszę się, że jestem tutaj tego poranka. Jest ciepło i wy na pewno mieliście ciepłe powitanie. My już nie mamy więcej wiosny; my mamy tutaj lato i zimę, prawda? Wszystko wydaje się być jakoś nie na swoim miejscu.

² Więc, co sprawiło, że ja się spóźniłem, ja sprzątałem dom. I ja byłem sztywny i obolały tego poranka. I ja wstałem i miałem mnóstwo czasu, ale nie zdawałem sobie sprawy z tego, że kobieta ma tyle rzeczy do zrobienia, muszą przygotować trójkę dzieci, a następnie pójść na szkółkę niedzielną. Och, ludzie! Mnóstwo rzeczy do zrobienia, więcej niż myślałem. I ja pomyślałem: „Więc, teraz . . .” Ostatni wieczór pracowałem, i—i ja przyszedłem z pola ewangelizacyjnego . . .? . . . Ludzie, czy ta praca nie jest trudna do ogarnięcia? Hm! Zaoferowałem komuś trzydzieści pięć dolarów tygodniowo za pilnowanie dziecka i nikt nie chciał tego zrobić.

³ Niedawno jakiś facet napisał tutaj artykuł. Oczywiście, to do tego nie pasuje. Powiedział, że był tutaj jakiś polityk, tutaj w Kentucky, powiedział, że był w wojsku dwa razy, został ranny trzy razy, jako bohater, mieszkał w sąsiedztwie, dokonał wielu rzeczy, uratował życie dwojga dzieci, jedno wyciągnął z potoku, a drugie z czegoś innego, zapomniałem jak wiele rzeczy on zrobił. I w końcu on pomyślał, więc, oni muszą zachować to sąsiedztwo w należytym porządku, on mógłby ubiegać się o ten urząd. I kiedy on to zrobił, na sto tysięcy ludzi, on zdobył pięć głosów. On się zapytał szeryfa, czy mógłby dostać jakąś śrutowaną strzelbę, która by pomogła mu wydostać się z tego sąsiedztwa, powiedział: „To było nawet niebezpieczne, żeby żyć w okolicach miasta”. On nie miał zbyt wielu przyjaciół, którzy by mu pomogli wydostać się z miasta. To jest amerykańska wdzięczność, prawda? Tak jest. W Ameryce, im więcej robisz, tym więcej się oczekuje, że będziesz robił. Zgadza się, tym więcej się od ciebie oczekuje.

⁴ Więc, tego poranka, chciałbym wyrazić swoje uznanie za to jak czysto i ładnie wygląda kościół. I kiedy ja wszedłem, tam były drzwi, żeby zapewnić lepszą cyrkulację. Więc to jest naprawdę miłe, ktokolwiek jest członkiem zarządu tutaj i pomógł to zrealizować. To na pewno było bardzo miłe i to jest miła, i czysta praca. Myślę, że zrobił to Brat Hall, jeżeli się nie mylę. To jest bardzo dobra robota.

⁵ Więc, jest trochę późno, ale wiecie jak to jest z usłwienceniowcami. Widzicie, nie mamy żadnego pewnego czasu, prawda, Bracie Slaughter, Bracie Deitsman? [Bracia i inni

mówią: „Nie”—wyd.] Po prostu wszystko właśnie tak jak my to przyjmujemy.

⁶ Miałem wspaniałe spotkania tam, na południu! Ale dopiero kilka dni temu ja byłem w stanie mówić. Głosiłem przez cztery miesiące z rzędu i nie miałem wystarczająco silnego głosu nawet do—do szeptania. Ja po prostu musiałem tak jakoś machać do mojej żony, wiecie, to czego ja chciałem i to jest w pewnym sensie. . . A potem wróciłem tutaj, gdzie mieliśmy coś w rodzaju obłudnej pogody (więc, jednego dnia zimno a następnego gorąco), ja miałem prawdziwą, prawdziwą, staromodną grypę. I ja wstałem, kilka dni temu, i to zaczęło się od nowa. A więc my jesteście wdzięczni dobremu Panu za całą Jego dobroć i miłosierdzie wobec nas, i—i za to jaki On był dobry. Ja tam miałem wspaniałe spotkania i Pan pobłogosławił nas nadzwyczaj obficie.

⁷ I ostatniego wieczoru, około północy, Brat Wood wezwał mnie do swojego domu, i Brat Arganbright telefonował, chciał żebym zaczął od Szwajcarii. Więc, za dużo się dzieje jak dla starego człowieka.

⁸ Więc, teraz, nasze następne spotkanie zaczyna się jedenastego, przyszłego miesiąca, w Cadle Tabernacle, w Indianapolis. W—w Cadle Tabernacle, w Indianapolis, od jedenastego do piętnastego. A następnie, stamtąd, do—do Minnea- . . . Minneapolis; z Indianapolis do Minneapolis, Chrześcijańscy Mężowie Biznesu.

⁹ Więc, ja myślę, że Brat Neville mnie wołał i ja chciałem pokazać moje . . . wyrazić moje uznanie dla niego, i dla trio Neville, które przyszło i zaśpiewało dla mnie na tym pogrzebie, który ja miałem przedwczoraj. I ja zapytałem Brata Neville; czy nie miał żadnych śpiewaków dla rodziny Liddick; kiedy pan Liddick odszedł do Domu, do Chwały. A ja na pewno . . . jeżeli jego syn, nie widzę go tutaj; i ja się później dowiedziałem, że to był przybrany syn. Wiedząc, że jego tata umierał niezabawiony, wcześniej przybiegł po mnie do domu, żeby mnie przyprowadzić i jego tata został zbawiony zanim umarł. Więc najwspanialszą rzeczą, jaką ten chłopiec kiedykolwiek zrobił, było przyjscie po kogoś, żeby się pomodlił o jego tatę przed odejściem. I trio Neville tam poszło i naprawdę pięknie dla nich zaśpiewało.

¹⁰ A więc Brat Neville mnie zapytał czy ja bym nie mógł głosić tego poranka i również wieczorem. Więc, widzicie, Pismo mówi: „Proście o obfitość, żebyście wy . . .” Więc Brat Neville na pewno bardzo mocno opiera się na Biblii, odnośnie tych rzeczy! A więc ja zrobię wszystko, co będę mógł.

¹¹ Więc, ja powiedziałem dzisiejszego poranka, ponieważ to jest Dzień Matki, my chcemy mówić do—do małych dzieci. Ja pomyślałem, że dzisiaj rano będzie dobry czas dla—dla małych dzieci. Więc ja myślę, że dzień matki . . .

¹² Więc, na ile wiemy, nie ma na ziemi nic słodsze­go, niż prawdziwa, autentyczna matka. Niech Bóg błogosławi jej szlachetną duszę, prawdziwej, prawdziwej matki. Lecz my mamy dzisiaj tak wiele substytutów, które—które są nazywane „matką”, które matkami nie są; to są tylko kobiety, które mają dzieci, ale nie matki. Ta staromodna matka to ta, która się troszczy o swoją rodzinę, i nie włóczy się po tych salonach, tańcząc, paląc i pijąc przez całą noc. Ona nie zasługuje na to święte miano matki. To jest tylko kobieta, to wszystko, która wychowuje dziecko; ale nie matka, ponieważ *matka*, tutaj jest inne znaczenie. Więc, ja myślę, że jeśli ty . . .

¹³ Więc, odnośnie Dnia Matki, chciałbym wyrazić się naprawdę jasno. Ja sam mam starą, siwą matkę, która tam siedzi. I ja myślę, że dzień jest w porządku; ale każdy dzień powinien być dniem matki, nie tylko raz w roku. I powodem, dla którego te Dni Matki są teraz organizowane . . .

¹⁴ I ja widzę, że jest nas tylko garstka i my wszyscy znamy się nawzajem. Jesteśmy rodziną i właśnie dlatego będziemy w ten sposób rozmawiać.

¹⁵ Myślę, że matka powinna być szanowana każdego dnia tak samo, to prawda, prawdziwa matka. Ale oni ten dzień nazywają Dniem Matki, to nie jest nic innego, niż wielki, komercyjny nonsens, tylko po to, żeby wycisnąć z ludzi pieniądze. I to jest hańbą dla matki, Dzień Matki, raz w roku: „Więc, nie idziemy się z nią zobaczyć, ale wyślemy jej jakiś mały bukiet kwiatów i to załatwi sprawę”. To nie jest matka! O, ludzie! Prawdziwa matka, to jest kobieta, którą ty . . . która cię wychowała, i ty ją kochasz, i ty ją odwiedzasz, i cały czas z nią rozmawiasz. Wyrażasz swoją miłość do niej przez cały czas, nie tylko jeden dzień w roku.

¹⁶ Ale tuż przed rozpoczęciem mojego małego dramatu, chciałbym tylko coś wyrazić i odnowić . . . Niektórzy z was, wielu z was umarło, wielu z nich odeszło, od kiedy to zostało zrobione. To było w 1933 roku.

¹⁷ Widzieliście w gazecie, kilka wieczorów temu, gdzie ta kobieta zabiła tego mężczyznę? Wrzuciła go pod swój pojazd i po prostu jeździła po nim swoim samochodem, tam i z powrotem, aż po prostu zmiażdżyła go całkowicie na tej drodze. I oni powiedzieli, adwokaci i tak dalej, powiedzieli: „Czy twoje sumienie cię nie potępia?”

Ona powiedziała: „Bóg i ja jesteśmy zmęczeni tym, jak kobiety są traktowane”. Ach! Tak, ona jest idolem. Tak jest. „Zmęczeni”. Jak nisko może ten naród upaść? Zastanawiam się jak daleko możemy się posunąć bez Bożego rozsądzania? „Bóg i ja”? Gdyby Bóg był winny tych wszystkich bzdur, które Mu są przypisywane, to On by nie był Bogiem, to wszystko. „Bóg i ja”? Ludzie! Bóg nie ma z czymś takim nic wspólnego. Zastanawiam

się co ona będzie o tym wtedy myśleć jak będzie tam, w tych mękach? Och!

¹⁸ Ameryka! Więc pamiętajcie, jeśli nie macie tego zapisanego, zapiszcie to. To jest moja przepowiednia. Widzicie? W 1933 roku, kiedy mieliśmy nabożeństwa tu, gdzie ten stary, ja wierzę, że teraz tam jest Kościół Chrystusowy, to kiedyś był stary . . . To jest właśnie tu, Bracie Neville, prosto w dół. Charlie Kern kiedyś tam mieszkał. Co to jest . . . Dom dziecka zaraz tutaj, na Meigs Avenue. W 1933 roku, właśnie dostałem Forda z 1933 roku, i tamtego poranka poświęciłem go Panu. I zanim wyszedłem z domu, zobaczyłam wizję. Napisałam ją na starej, żółtej kartce, która dalej czeka w Biblii. Widziałem, że nadchodzi czas końca.

¹⁹ I wy, ilu z was pamięta jak wyglądał samochód kiedyś, w 33-cim roku? Och, one miały taki kształt jak *to*, dalej w górę i na końcu ścięte, żeby można było powiesić oponę zapasową. Widziałem w wizji, że: „Przed Przyjściem Pańskim samochody będą wyglądały jak jajko”. Ilu z was pamięta to prorocstwo? Czy ktoś z nich tu jeszcze pozostał? Brat Seward odszedł. I ja myślę. . . To był rok 1933, kiedy mieliśmy tutaj nabożeństwa. Myślę, że z tamtych czasów prawie każdy z nich odszedł.

²⁰ I ja przewidziałem, że: „Ameryka, ich bogiem numer jeden będą kobiety”. To jest to, czym to jest. Cała moda bierze się z Hollywood. Mam coś z zapisków FBI, które mogłyby was bardzo zaszokować, po prostu—po prostu gdybym powiedział wam, gdzie dokładnie. . . I ten skandal, tych gwiazd filmowych, prawie każda z nich jest prostytutką. I FBI właśnie niedawno to ujawniło. Mam to z ich własnego archiwum. I tak każdy z nich żył w ten sposób, nawet te gwiazdy filmowe, którym on udowodnił i przyłapał ich na tym, że współżyją z mężczyznami, dwadzieścia pięć i pięćdziesiąt dolarów za noc, pewien człowiek, to się działo ciągle w Hollywood i wszędzie, mieli prywatne domy i tam byli ci faceci, i posyłali je do tych ludzi. I to jest to, na co my patrzymy, telewizja, i—i tutaj, na tych ekranach i tak dalej, i pozwalamy naszym dzieciom nazywać je idolkami. A potem nazywamy ją *matką*? Ona jest daleko od bycia matką. To jest brud. To jest dokładnie to. A jednak oni w tym dniu wyznaczają tempo. My pozwalamy im . . . jak one się ubierają, zobaczcie, amerykańskie kobiety ubierają się dokładnie tak jak one, i wszystko. Pewnie. I bóg Ameryki jest kobietą. Nie Jehowa; oni się odwrócili od Niego. Nie mówię teraz do *matki*, więc, odłóżcie to na bok, to jest święta sprawa, o której będziemy rozmawiać; lecz mam na myśli *kobietę*.

²¹ I, pamiętajcie, ja przepowiadam, że przed wielką, całkowitą zagładą, gdzie, ja nie mówię, że Pan mi to powiedział, ale ja wierzę, że coś się wydarzy jakoś pomiędzy teraz a kiedyś, w roku 77-ym. To może przyjść w tej godzinie. Ale pomiędzy teraz a rokiem 77-ym, ja przepowiadam, że to będzie albo wielkie

zniszczenie, albo zupełna zagłada całej ziemi, pomiędzy teraz a rokiem 77-ym.

²² Ja to przepowiedziałem w roku 1933, Przepowiedziałem, że kobiety będą coraz bardziej zdemoralizowane i naród będzie dalej upadał, i one będą utrzymywać, że są matkami, albo, że są takie jak matki, aż one staną się, kobieta stanie się bożkiem. I po jakimś czasie, że: „Ameryka będzie rządzona przez kobietę”. Zaznaczcie to i zobaczcie, czy to nie jest prawda. Kobieta zajmie miejsce Prezydenta, czy jakoś tak, wielkiej, jakiejś wysokiej władzy w Ameryce.

²³ Kiedy, ja mówię to z szacunkiem, panie, kiedy kobieta wychodzi z kuchni, to ona jest nie na swoim miejscu. To prawda. Tam jest jej miejsce. Poza tym, nie ma dla niej żadnego miejsca. I teraz, ja nie jestem dla nich surowy, ale po prostu mówię to, co jest Prawdą i co Biblia . . . Kiedyś mężczyzna był głową domu, ale to było w czasach biblijnych. On nią już więcej nie jest. On jest marionetką, albo on jest . . . lub opiekunem dla dzieci, czy czymś takim. I teraz, nie, one się chcą opiekować psami, stosują kontrolę urodzeń, i cały czas, wszędzie, noszą na rękach małego pieska, żeby się mogły wałęsać przez całą noc.

²⁴ Ja nie mówię o matce. Niech je Bóg błogosławi. To, co teraz w miarę trzyma ten naród razem, to prawdziwa, dobra, poświęcona, zbawiona przez Boga matka. Tak jest.

²⁵ Lecz to jest hańba, jakie zdegradowane są nasze kobiety! Ja mam wycinek z gazety, wyciąłem go po tej ostatniej, drugiej Wojnie Światowej, w którym było napisane: „Gdzie się podziela moralność amerykańskich kobiet, że po sześciu miesiącach za oceanem, czterech na pięciu żołnierzy rozwiodło się ze swoimi żonami i one wyszły za mąż za jakiegoś innego mężczyznę?” I nawet nie mogły poczekać na ich powrót zza oceanu, na żołnierzy, którzy umierali tam, na tym polu bitwy! Osoba, która to czyni, nie zasługuje na miano matki, na to święte imię. Nie, nie zasługuje. Więc mnie zawsze nazywano „wrogiem kobiet”, lecz nim nie jestem. Myślę, że kobieta jest czymś wspaniałym, szczególnie matka. Ale one powinny być na swoim miejscu, a nie zajmować miejsca mężczyzny i nie powinny zajmować miejsca Boga.

²⁶ A dzisiaj rano usłyszałem kościół uświęceniowy, który mówił, że: „Matka rządzi gwiazdami Nieba” i wszystkie takie rzeczy. Ja sobie mogę wyobrazić katolików, jak robią to z Maryją dziewicą i tak dalej, którzy czczą te martwe kobiety, Świętą Cecylię i to wszystko, co jest najwyższą formą spirytyzmu. To jest wszystko, czym to jest. Wszędzie, gdzie zmarli są pośrednikami, to jest spirytyzm. Więc, jest tylko jeden Pośrednik pomiędzy Bogiem a człowiekiem i to jest Jezus Chrystus. To jest prawda. Żaden inny święty, nie, żaden poza Panem Jezusem Chrystusem, nie jest Tym, Który jest jedynym Pośrednikiem pomiędzy Bogiem

a człowiekiem. Ale kiedy ja widzę te kościoły, nawet zza kazalnicy, zabierają Chrystusowi całą świętość i dają matce, zabierają całą świętość, potem—potem oni z tym zaczynają, i tutaj to macie.

²⁷ Ale została jeszcze prawdziwa matka. Chwała Bogu! Tak samo, kiedy widzisz obłudnika; jest też prawdziwy chrześcijanin, który naprawdę żyje takim życiem. Tam gdzie jest za, jest również przeciw. To jest dokładnie prawda. I teraz, taki rodzaj matki i taki rodzaj dziecka w Biblii, my chcemy o tym porozmawiać.

²⁸ Więc, ja się zastanawiam ilu małych chłopców i dziewczynek my tutaj mamy tego poranka? Czy słyszeliście wczoraj transmisję Brata Neville. . . Ilu małych chłopców i dziewczynek chciałoby tutaj przyjść i usiąść na tych przednich siedzeniach, podczas gdy ja będę z wami rozmawiał? Czy chcielibyście tutaj przyjść? Jest tutaj jedno, dwa, trzy, cztery, pięć miejsc; jedno tutaj, jest ich sześć, i kilka małych siedzeń zaraz tutaj. Czy chcielibyście podejść do przodu, ktoś z was, małych gości, możecie podejść bez mamy, i chcielibyście tu przyjść? Jesteście bardziej niż mile widziani! Przychodzą matki. . . [Brat Neville mówi: „Jest ich więcej; większość jest w pokoju, na szkółce niedzielnej”—wyd.] Och, oni są w sali na szkółce niedzielnej. Więc, to jest w porządku. My poczekamy kilka minut i my będziemy mówić, a oni za kilka minut wyjdą. I my po prostu zgromadzimy tu te małe, czarne, brązowe, i niebieskie oczy i—i porozmawiamy z każdym z nich. Teraz, ilu z was kocha Pana? Powiedzcie: „Amen”. [Zgromadzenie mówi: „Amen!”] W porządku.

²⁹ Ja chciałbym teraz mówić do matek i do dzieci, i to jest skierowane do nich.

³⁰ Dzisiaj wieczorem, jeżeli Pan pozwoli, ja chciałbym mówić o pierwszym cudzie, którego dokonał Jezus, i jak to zostało uczynione, i jaką mocą, i co On zrobił, gdy On uczynił Swój. . . Ilu z was wie jaki był pierwszy cud, którego On dokonał? Powiedzcie to, wszyscy razem: „Zamienił wodę w wino”. To prawda, pierwszy cud, którego On dokonał. Teraz, jeżeli Pan pozwoli. Podczas gdy studiowałem, tego poranka, to po prostu przyszło mi do głowy.

³¹ Widzę, że mamy tam z tyłu naszych dobrych przyjaciół, tak myślę, pana i panią Yeker, tego poranka. Tak się po prostu złożyło, że ja ich zauważyłem, kiedy tak zakrecałem obok słupka. Pewnego dnia poddałem się badaniom; muszę poddawać się badaniom ze względu na podróże zamorskie. I kiedy ja wyszedłem, kogóż to ja spotkałem, jak nie pana i panią Yeker, siedzących tam w biurze—biurze.

³² Doktor Schoen, w Louisville, bardzo fajny, chrześcijański brat. Mówię wam, ja tam naprawdę spotkałem prawdziwego mężczyznę, prawdziwego, który wierzy w Boga i w tym pokłada

swoją ufność. Wiecie co? Ja wam powiem. Znalazłem więcej lekarzy, wierzących w Boże uzdrowienie, niż kaznodziejów. To jest prawda. Porozmawiaj z nimi. Powiedzą: „Pewnie”. I kiedy on... Kiedy zacząłem wychodzić, on chwycił mnie za rękę, powiedział: „Bracie Branham, ty robisz dla ludzkości więcej, niż ja bym mógł kiedykolwiek zrobić”. On powiedział: „Tak jest”. Powiedział: „Ty możesz pomóc ludziom, których ja bym nawet nie mógł dotknąć”. Powiedział: „Tak jest”.

³³ Ja powiedziałem: „Więc, oczywiście, ty możesz zżyć, albo nastawić kość, czy coś takiego. Ale Bóg dokonuje uzdrowienia”.

³⁴ On powiedział: „Zgadza się”. Amen. Och, ja lubię widzieć rozsądnie myślących ludzi o szerokich horyzontach. Ja myślę o chirurgii i o lekarzu, i o chiropraktyce, kręgarstwie, Bożym uzdrowieniu, i o wszystkim razem, jeśli coś z tego może komuś pomóc, ja jestem za tym. I kiedy weźmiesz lekarza potępiającego kaznodzieję; kaznodzieję potępiającego lekarza; i kręgarza potępiającego—potępiającego chirurga; chirurga, potępiającego lekarza; możesz to sobie wyobrazić, gdzieś tam jest egoistyczny motyw. Tak jest, ponieważ każdy jeden z nich udowodnił, że komuś pomógł. To jest dokładnie prawda.

³⁵ Więc, to polega na tym, ja myślę, że jeśli nasze motywy są właściwe i nasze serca są w porządku wobec ludzi, my powinniśmy wszyscy pracować razem, żeby pomóc naszemu bliźniemu, żeby życie było łatwiejsze. I wtedy wasze motywy są bezinteresowne, oddajecie chwałę Bogu, Który daje wszystko za darmo. Amen. Tak, panowie. Och, my nigdzie nie powinniśmy mieć żadnego egoizmu; to powinno być idealne.

³⁶ Jeśli chiropraktyka może pomóc *temu*, kręgarstwo może pomóc *temu*, operacja może pomóc *temu*, i coś innego może pomóc *tamtemu*, módlmy się o to wszystko, amen, żeby Bóg po prostu pomógł Swojemu drogiemu ludowi, żeby byli zdrowi i szczęśliwi. Ponieważ my nie mamy zbyt wiele czasu żeby się tu zatrzymać, tylko kilka dni i my będziemy w drodze, pojedziemy gdzie indziej. Więc to, co my usiłujemy zrobić, to uczynić życie tylko trochę łatwiejszym, tak żebyście mieli lepszy czas, kiedy jesteście tutaj. Amen.

³⁷ Więc, myśląc o tym, pochylmy nasze głowy, zanim otworzymy Biblię i mówmy do naszego kochanego Zbawiciela.

³⁸ Nasz miły, Niebiański Ojcze, my przychodzimy tak pokornie tego poranka, w Twojej Obecności, i dziękujemy Ci ponad wszystko, co kiedykolwiek było na ziemi, lub kiedykolwiek będzie, za Pana Jezusa Chrystusa. Bo On był Tym, Który zjednoczył człowieka z Bogiem i pojednał nas biednych, niegodnych, bezbożnych obcych, dalekich od Boga, z—z własnego wyboru, dokonaliśmy naszego własnego wyboru i odeszliśmy od Niego. I On był taki dobry, że przyszedł, i podczas gdy my nie podobałiśmy się Bogu, w czasie, kiedy byliśmy grzesznikami, z

dała od Boga, On nas pojednał z powrotem z Ojcem, poprzez przelanie Swojej Własnej Krwi.

³⁹ Jakże my Ci za Niego dziękujemy! I dzisiaj stoi jako Pośrednik pomiędzy Bogiem a człowiekiem, Ten jedyny, Który może sprawić, żeby modlitwa dotarła do Bożej Obecności, poprzez pomost Swojej Własnej Krwi, którą On przelał, z ziemi do Chwały. Przyszedł na tę ziemię przez stodołę, urodził się w żłobie. Opuścił ziemię przez karę śmierci. Ziemia Go nie chciała. Niebo Go nie mogło przyjąć, ponieważ On był grzesznikiem, miał na Sobie nasze grzechy. Ziemia Go nie chciała. Oni Go odrzucili: „Z daleka od takiej osoby!” On nawet . . . nawet nie miał miejsca, w którym by mógł się urodzić, ani miejsca, gdzie by mógł umrzeć. I On zawiśł pomiędzy Niebem a ziemią; Niebo nie mogło Go przyjąć, ani ziemia nie mogła Go mieć. I On umarł, tak czy inaczej, aby nas zbawić od grzechu, aby uzdrowić naszą chorobę, by dać nam radość i piękny pobyt podczas, gdy my jesteśmy tu na ziemi. Co za Zbawiciel! Och, jak my Ci za Niego dziękujemy!

⁴⁰ O Boże, niech każde uwielbienie naszego serca będzie wylane dla Niego i tylko dla Niego. Niechby każdy szacunek i każde uwielbienie, wszystko, co wychodzi z naszych ust albo z serc, niechby to było złożone na Tego, Który jest godny wszystkiego, Tego, Który pewnego dnia zasiadł na Tronie, z Księgą w Swoim ręku. Żaden człowiek w Niebie ani na ziemi nie był godny, ani nawet nie był w stanie spojrzeć na tę Księgę, ani oderwać tych Pieczęci, którymi Ona była zapieczętowana. I ten Baranek, który był zabity od założenia ziemi, przyszedł, wziął Ją z Jego ręki, otworzył Pieczęcie i uwolnił te—te Słowa, dla ludzi.

⁴¹ I, Ojcze, my się dzisiaj modlimy, żeby Jego Duch Święty uwolnił nasze serca z całej ich ciemności, uwolnij nasz język od wszystkiego, co jest podłe, przebaczone wszystkie nasze grzechy i zabierz całą ciemność, i wstąp do naszych serc tego poranka.

⁴² I szczególnie te małe dzieci, Boże, błogosław je, kiedy siedzą tutaj, tego poranka, ze swoimi uroczymi matkami. Boże, jakże my Tobie dziękujemy za macierzyństwo, za prawdziwe kobiety! Pośród tej całej ciemności i bałwochwalstwa, brudów, i zepsucia tego świata, wciąż jeszcze mamy prawdziwe, autentyczne matki. Jak my Ci za nie dziękujemy! Zarówno za młode jak i za stare, dziękujemy Ci, Ojcze, za prawdziwe macierzyństwo. I my się modlimy, Boże, żebyś Ty je pobłogosławił.

⁴³ Widzę, że siedzi tu dzisiaj rano wielu naszych braci i wiele sióstr, noszących białe róże, albo białe goździki i kwiaty, które oznaczają, że ich droga, święta matka przeszła już za zasłonę, na drugą stronę; nie umarła, lecz żyje na zawsze. Pewnego dnia oni również przyjdą do tej rzeki i tam ją znów zobaczą, po drugiej stronie. Wielu nosi czerwone róże, matka tu dalej jest. Dziękujemy Ci za to.

44 Modłę się, żebyś Ty nas błogosławił, gdy razem studiujemy Twoje Słowo, bowiem prosimy o to w Imieniu Chrystusa. Amen.

45 Teraz, niech Pan was błogosławi. I my zaczynamy bezpośrednio od Słowa, tego poranka. Teraz, po pierwsze, przed tym małym dramatem, ja pomyślałem o matkach i o tych małych dzieciach. . . I oni mnie prawdopodobnie będą słyszeć, ponieważ to ma całkiem dużą siłę głosu. I ja zamierzam przedstawić mały dramat, ponieważ ja teraz zauważyłem, że na moich nabożeństwach nieraz dramaty bardzo dużo pomagają. Nie uważacie? Ci mali goście lepiej to rozumieją. Patrzą na kilku małych, jasnookich chłopców, siedzących, patrzących na mnie teraz, którzy będą mężczyznami jutra, jeżeli jest jakieś jutro.

46 I teraz, zanim będziemy przedstawiali jakikolwiek dramat, albo cokolwiek innego, co dzieje się w kościele, to musi mieć biblijny kontekst. Amen. To musi mieć biblijny kontekst. Najpierw zwróćmy się wszyscy do Mateusza, 16-ty rozdział i 25-ty wiersz, i my będziemy te wiersze czytać. Najpierw, podczas gdy my czytamy, przygotowujemy się, być może do tego czasu ci mali goście wyjdą. Teraz, Mateusz 16:25, czytamy to:

*Bowiem ktokolwiek zachowa swoje życie, straci je:
i ktokolwiek straci swoje życie z mojego powodu,
odnajdzie je.*

47 Więc, to jest bardzo ważne miejsce Pisma. Przeczytajmy to wszyscy razem. Co wy na to? Wszyscy, małe dzieci i wszyscy razem, teraz. [Brat Branham i zgromadzenie razem czytają następujące miejsce Pisma—wyd.]

*Bowiem ktokolwiek zachowa swoje życie, straci je:
i ktokolwiek straci swoje życie z mojego powodu,
odnajdzie je.*

48 Wiecie, chłopcy i dziewczynki, i ja wiem, że to się będzie podobało tak samo starszym jak dzieciom. Ale, to miejsce Pisma jest takie ważne! I niektóre miejsca Pisma są takie ważne, że Bóg umieścił je we wszystkich czterech Ewangeliach: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Ale to było takie ważne, że On umieścił to sześć razy w Ewangelii! Sześć razy to wyszło z Jego Własnych ust, Jezusa.

49 Teraz, w Marka, my tutaj otworzymy, w 8-ym rozdziale Marka, i zaczniemy od 34-go wiersza, i ja trochę stąd przeczytam. I jeszcze raz, ja chciałbym, żebyście tutaj zauważyli taką małą kontynuacją tego, co Jezus powiedział. I pamiętajcie, On to umieścił sześć razy w Ewangelii, żeby to było pewne! Dwa, to już są świadkowie, lecz On umieścił to trzy razy, widzicie, żeby to było pewne, że wy to zapamiętacie.

*I kiedy on—kiedy on tak przywołał do siebie
ludzi i swoich uczniów również, powiedział do nich:
Ktokolwiek chce pójść za mną, niechaj się zaprze
samego siebie, . . . weźmie swój krzyż i pójdzie za mną.*

⁵⁰ Więc, jeden z tłumaczy dał: „Niech weźmie swój krzyż i podąża za Mną codziennie”. Teraz, teraz wiersz 35-ty. Słuchajcie:

Bowiem ktokolwiek zachowa swoje życie, straci je; ale ktokolwiek straci swoje życie z mojego powodu i dla ewangelii, ten je zachowa.

Bo co to pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał i stracił swoją własną duszę?

Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?

⁵¹ Teraz, weźmy ten 35-ty wiersz i zacytujmy go teraz razem. W porządku. Teraz powiedzmy to razem. Weźmiemy Marka 8:16, teraz powiedzmy to razem; Marek 8:16, przepraszam, Marek 8:16, 35. Nie, znowu się pomyliłem. Marek 8, przepraszam. Marek, Święty Marek, 8-my rozdział, 35-ty wiersz. Teraz spróbujmy. Święty Marek, 8-my rozdział, 35-ty wiersz. Teraz to mamy. Przeczytajmy to. [Brat Branham i zgromadzenie czytają razem następujące miejsce Pisma—wyd.]

Bowiem ktokolwiek zachowa swoje życie, straci je; ale ktokolwiek straci swoje życie z mojego powodu i z powodu ewangelii, . . . ten je zachowa.

⁵² Czy to nie jest cudowne? Teraz będziemy dalej opowiadali naszą małą historię, i kiedy dzieci przyjdą, to zajmą swoje miejsca. Odźwierni ich pilnują, kiedy oni cichutko . . . zobaczcie, czy wam się uda je tu przyprowadzić, kiedy będziemy przedstawiać naszą historię. Oprzemy to, tego poranka, na dramacie. I ja, dużo czasu, ja tutaj kilka dni temu . . .

⁵³ Brat i Siostra Wood byli ze mną, tak myślę, tam na ostatnim spotkaniu, i ja przemawiałem na Śniadaniu Chrześcijańskich Mężów Biznesu. I ja przedstawiłem mały dramat o Zacheuszu na . . . u góry, na drzewie sykomory, i kiedy Jezus przechodził, i jak on wziął kosz na śmieci, wiecie (i ja z tego zrobiłem przedstawienie), i on wszedł na drzewo, żeby zobaczyć Jezusa; biznesmen siedzi na drzewie, wiecie, ukrywając się przed Jezusem. I tak jakby Jezus nie wiedział gdzie on jest, wiecie. I on wtedy powiedział: „Och, oni mi mówią, że ten Człowiek coś wie i może coś przepowiedzieć, i wie gdzie ta ryba miała monetę. Ja w to nie wierzę”. I Jezus przechodził właśnie pod tym drzewem. I on powiedział: „Och, On nie może mnie widzieć, ja siedzę na drzewie”.

⁵⁴ Jezus zatrzymał się, spojrział w górę i powiedział: „Zacheuszu, zejdz na dół”. Nie tylko wiedział, że on tam był u góry, ale On wiedział kim on był.

⁵⁵ Więc ja myślę, że taki mały dramat czasem pomaga starym ludziom, starym chłopakom i dziewczynom, tak samo jak młodemu.

⁵⁶ Więc teraz, po tym jak to się skończy, możecie mnie zapytać: „Bracie Branham, skąd ty wzięłeś te informacje o tych postaciach i imionach?” Z niektórymi z nich pomógł mi mój dobry przyjaciel, Brat Booth-Clibborn. A jeszcze inne wzięłem od Josephusa, wielkiego historyka. I jeszcze czerpałem z książek historycznych, które czytałem, o tych wydarzeniach, i tak dalej. I stąd ja wzięłem moje informacje, odnośnie tego, co dzisiaj rano będziemy przedstawiać w tym dramacie.

⁵⁷ Widzę, że nasze maluchy teraz wychodzą i my wracamy do tej historii, tego poranka, którą my zamierzamy opowiedzieć. Teraz wy, mali chłopcy i dziewczynki, jeśli możecie, ilu tylko chce, przyjdźcie tu prosto do przodu. My mamy pięć lub sześć pustych miejsc. Gdybyś chciał przyjść prosto tutaj, my byśmy się cieszyli. Oni tutaj przychodzą w samą porę na ten mały dramat.

⁵⁸ I teraz, ja właśnie w taki sposób zdobyłem te informacje, ja je tak znalazłem. Ktoś może to roztrząsać i powiedzieć: „Więc, ja nigdy nie czytałem tej rzeczy w Biblii”. Lecz jeśli nie czytałeś, historia to uwieczniła, widzisz. Więc to wszystko jest tą samą historią, tylko to jest po prostu przedstawione w formie małego dramatu.

⁵⁹ A więc, to jest to! To jest to! To jest twój mały brat? Och, pewnie, on wygląda tak jak ty! I on jest fajnym chłopcem. Od razu widać, że jest. W porządku.

⁶⁰ Czy chcesz teraz tutaj podejść i usiąść tutaj? Tam są dwie małe dziewczynki, albo trzy małe dziewczynki. Ludzie, to jest po prostu świetne i eleganckie! Teraz ja chcę. . . Ta mała historia dzisiaj rano jest dla małych dziewczynek i dla chłopców. Missus Collins, ja myślę, że to jesteś ty i druga mała siostra; zechciej pójść właśnie tam, kochanie, i usiąść. Tak, ja myślę, że właśnie tam jest miejsce, gdyby ta pani przesunęła swoją torebkę. I—i potem, zaraz *tutaj* jest kilka miejsc, zaraz tutaj.

⁶¹ Ja chciałbym mieć tych wszystkich małych chłopców i dziewczynki tutaj z przodu, żebym mógł do nich mówić. Tutaj, tutaj my mamy tutaj kilka krzeseł. My tego dopilnujemy żebyście mieli kilka krzeseł. Tak, panowie. Niektórzy z nich pomogą nam właśnie tutaj. Więc, my chcemy, żeby to było tylko dla tych małych chłopców i dziewczynek. Och, ludzie! Czy to nie jest fajne? Więc to jest. . . ja myślę, że ty byś musiał mieć trochę więcej, Bracie Neville, widzę, że idzie jeszcze kilku. I teraz, to jest po prostu fajne!

⁶² Ile jest tutaj matek? Podnieś rękę. Och, to jest cudowne! Więc, jest fajnie i elegancko.

⁶³ Więc, jeśli wy, dziewczynki z tyłu, chcecie tu przyjść, chodźcie tu prosto, jeśli jesteście na tyle duże, żeby być daleko od mamusi. I mamusia chce was tu przyprowadzić, to powiedzcie jej, żeby tu przyszła. To jest dla mamusi również. W porządku, teraz.

64 Mówię wam, dzieci, my właśnie przeczytaliśmy wreset. Czy wy wszyscy byście chcieli to ze mną zacytować? Czy wy wszyscy byście chcieli zacytować ze mną ten werset? Więc to, o czym my będziemy rozmawiać, znajduje się w Ewangelii Świętego Mateusza, 16-ty rozdział i 25-ty wiersz. Teraz te małe... Każdy mały chłopiec i dziewczynka, tego poranka, zacytujcie to teraz ze mną: [Chłopcy i dziewczynki powtarzają za Bratem Branhamem—wyd.] Powiedzcie: „Ewangelia Świętego Mateusza, rozdział 16-ty, wiersz 25-ty”. Teraz cytujcie ze mną: „Bowiem ktokolwiek zachowa swoje życie, straci je; a ktokolwiek straci swoje życie z Mojego powodu, zachowa je”. Zachowa je. Powiedzmy to jeszcze raz: „Ktokolwiek straci swoje życie z Mojego powodu, zachowa je”. Cudownie!

65 Więc, chłopcy i dziewczynki, wiecie co? Na tym świecie jest wiele rzeczy, które są naprawdę wartościowe. I jedną z tych rzeczy jest ta, którą macie dzisiaj ze sobą, to dusza, która jest w tym ciele. I to jest dla ciebie najcenniejszą rzeczą na świecie. Czy to jest prawda, matki? Powiedzcie: „Amen”. [Matki mówią: „Amen”—wyd.] Najcenniejszą rzeczą jaką masz jest twoja dusza. I teraz, jeśli zachowasz swoją duszę, to wtedy ją stracisz. A jeśli stracisz swoją duszę, to ją zachowasz; jeśli stracisz swoją duszę dla Jezusa, widzisz. Innymi słowy, jeżeli wierzysz w Jezusa, to stajesz się Jego uczniem. I potem, jeśli ty oddasz swoje życie Jezusowi, gdy jesteś młody, w ten sposób, i potem ty będziesz... On zbawi ją do Życia wiecznego. Lecz, jeśli ty—jeśli ty chcesz je zachować, stracisz je; tak, stracisz. Jeżeli chcesz się zachowywać tak jak te inne dziewczynki i chłopaki tutaj, i wychodzić, i robić to co oni, to wtedy ty—ty—ty je stracisz. Ale jeżeli ty pragniesz oddać swoje życie Jezusowi, to je zachowasz na Wieczność i na zawsze.

66 Teraz, pamiętaj teraz o tym, że najcenniejszą rzeczą na całym świecie jest twoja mała dusza. I jeśli ty ją zachowasz, stracisz ją; jeśli ją oddasz Jezusowi, zachowasz ją. Możecie powiedzieć to razem ze mną? Jeśli... [Chłopcy i dziewczynki powtarzają za Bratem Branhamem—wyd.] Powiedzcie: „Jeśli ja ją zachowam, stracę ją; a jeśli oddam ją Jezusowi, zachowam ją”. To jest to! Teraz to macie. Czy to nie jest... .

67 Wszystkie matki, które uważacie, że to było fajne, powiedzcie: „Amen”. [Matki mówią: „Amen!”—Wyd.] Och, to jest fajne! To jest dobre.

68 Więc, widzisz, jest jedna rzecz, którą ty możesz zrobić. Więc, proszę bardzo. Jeżeli oni chcą się tak zachowywać i mieć swój świat—chcą... . Jeśli chłopaki i dziewczynki chcą tam wychodzić, i robić te rzeczy, i opowiadać historie, i mówić rzeczy, które są złe, i—i oszukiwać, i kraść, i—i robić złe rzeczy, i ściągać w szkole, i tak dalej, niechaj to robią; oni tracą. Oni ją tracą. Lecz jeśli wy oddacie ją Jezusowi, oni tego nie będą robić, i wtedy ją zachowają. To jest to, co ty chcesz zrobić. Prawda?

⁶⁹ Teraz zaczniemy naszą małą historię. Więc, to jest nasze tło, więc, wy o tym pamiętacie. Teraz zaczniemy naszą małą historię. A więc, do starych ludzi, i do ojców i matek, wy też słuchajcie, więc; zwłaszcza wy, matki i ojcowie. Więc tylko . . . i my zaczniemy. Czy wy lubicie małe historie? Lubicie? Och, ja je po prostu kocham! Zwłaszcza teraz . . . Wy czytacie wiele historii, które nie są prawdziwe. Lecz ta historia jest prawdziwa, absolutna Prawda, każde jej Słowo. Ona jest w Bożej Biblii, więc to musi być Prawda, widzicie, ponieważ To jest Boże Słowo. Boże Słowo jest Prawda.

⁷⁰ „Więc, wiesz”, powiedział: „ja jestem taki zmęczony. Ja jestem—ja jestem wystarczająco zmęczony żeby umrzeć”.

⁷¹ „Więc”, powiedziała: „dlaczego nie pójdziesz na górę i nie położysz się spać? Połóż się na łóżku, na kanapie, tam na górze, i idź spać”.

⁷² On powiedział: „Lecz, och, jestem za bardzo zmęczony”. On powiedział: „Och, kochanie, gdybyś ty zobaczyła to, co ja dzisiaj widziałem! Och, ja jestem . . . I, co . . . ja nawet nie chcę żadnej kolacji! Och, to jest straszne, ten widok, który ja dzisiaj widziałem!”

Powiedziała: „Więc, co to było, co ty zobaczyłeś?”

⁷³ Powiedział: „Więc, ja nie mogę powiedzieć przy dzieciach, och, to jest zbyt straszne! Ludzie, to było złe!”

„Więc, co to było, co widziałeś?”

⁷⁴ „Więc, ja idę na górę i po prostu położę się na chwilę, i potem—i potem, po kolacji, gdy położymy wszystkie dzieci do łóżka, wtedy ci powiem co się dzisiaj stało”.

„W porządku”, ona powiedziała.

⁷⁵ I on poszedł na górę. On się położył. „Och, taki zmęczony! Och, ludzie!” Wiecie jaki jest tata, kiedy on jest zmęczony, po prostu naprawdę zmęczony!

⁷⁶ I po jakimś czasie mała dziewczynka z jasnymi oczami, ona zaczęła biegać w kółko po podłodze i mówić trochę głośno. Powiedziała: „Pst-pst-pst, pst-pst-pst, nie rób tego. Obudzisz tatusia. I, och, on jest taki zmęczony, że aż on—on chciał umrzeć. On nie chciał już dłużej żyć. A jeśli tata jest taki zmęczony, więc, my powinniśmy pozwolić mu się trochę przespać. Nie budź go”. I mała Miriam, ona tam poszła i usiadła, będąc naprawdę cicho.

⁷⁷ I po jakimś czasie ona już miała przygotowaną kolację, więc ona wchodzi po schodach i ona—ona go woła: „Amram?”

⁷⁸ A on powiedział: „Tak, Jochebed, tutaj. Schodzę na dół”. Więc oni zeszli po schodach na dół, wiecie, i mieli fajną kolację.

⁷⁹ Więc po tym jak oni zjedli kolację, i mały—mały chłopiec, i mała dziewczynka, zjedli całą swoją kolację, więc oni . . . matka odłożyła te rzeczy na bok i ona położyła ich do łóżka.

⁸⁰ I potem ona wchodzi do pokoju, ona i jej mąż, i oni siadają. Powiedziała: „Więc, teraz, co to było, co ty dzisiaj widziałeś, Amram, co sprawiło, że ty byłeś taki—taki zdenerwowany dzisiaj wieczorem, że ty nawet nie chciałeś żyć?”

⁸¹ „Och”, on powiedział: „kochanie, ja tego po prostu nie mogę zrozumieć”. On powiedział: „Ja zobaczyłem... Więc, my widzimy to codziennie, lecz dzisiaj to było szczególne”. Powiedział: „Och, ja zobaczyłem najstraszniejszy widok, jaki ja kiedykolwiek widziałem”. Powiedział: „Nasi biedni chłopcy, niektórzy z nich nie mają więcej niż dwanaście lat, ciągnęli ten duży, stary wagon, ze sznurami zawiązanymi wokół szyi, w *ten* sposób. I te biedne dzieciaki ciągnęły tak, że nie mogły już więcej ciągnąć, pod górkę, po tej pochyłości, te wielkie kamienie, tam dalej, i nie mogły już dalej iść. I po pewnym czasie ten wagon zaczął skrzypieć i jechać naprawdę wolno, i po jakimś czasie on się zatrzymał. Dalej, po tej drodze, szedł jakiś mężczyzna, och, on był szaleńcem! On ryknął: ‘Dlaczego zatrzymujecie ten wagon?’ ‘Bum!’ Biczował ich po plecach tymi wielkimi, węzowymi biczami i krew lała się po ich plecach, i ściekała w dół, w *ten* sposób. I te biedne dzieciaki po prostu trzymały się tej liny i płakały”. Powiedział: „Och, Jochebed! Co my możemy zrobić, matko?” Powiedział: „My jesteśmy Bożym ludem. Bóg nas błogosławił. My jesteśmy dziećmi Abrahama, Izaaka i Jakuba. I dlaczego mamy być tutaj niewolnikami takich rzeczy? Och, to jest straszne, jak ci biedni chłopcy płakali. Och, i ja się modłę, i ja się modłę, i ja się modłę, Jochebed, i wydaje się, że Bóg nawet mnie nie słyszy. Ja się modłę i ja się modłę, i On wydaje się być głuchy, On mnie w ogóle nie słyszy. Wydaje się, że Jego to już nie obchodzi”.

⁸² „Więc”, ona powiedziała: „patrz, Amram, to nie brzmi tak jakbyś to był ty. Ty jesteś prawdziwym tatą i ty... To nie brzmi tak jakbyś to był ty, bo ty zawsze nas zachęcasz, mówisz nam, żebyśmy mieli wiarę w Boga”.

⁸³ „Och, ale kochanie, ja modłę się tak dużo i mimo to Bóg mnie nie słyszy, i wydaje się, że cały czas jest coraz gorzej. Im więcej ja się modłę, tym gorzej jest”.

⁸⁴ Ale, mali chłopcy i dziewczynki, czy Bóg słyszy modlitwę? [Chłopcy i dziewczynki mówią: „Tak”—wyd.] On słyszy modlitwę. Czy Bóg odpowiada na modlitwę? [„Tak”.] Tak. Czy On odpowiada naprawdę szybko? Nie zawsze. Czy tak? Nie. Czasami On nam każe czekać. Czy to jest prawda? [„Tak”.] Ale, Bóg odpowiada na modlitwy, prawda? I tylko dlatego, że wszystko idzie źle, to nie jest znak, że powinniśmy przestać się modlić. My się po prostu modlimy dalej, tak czy owak, prawda? Tak jest. Więc, dobrze odpowiedzieliście. Bóg odpowiada na modlitwę. Powiedzmy to wszyscy razem: „Bóg odpowiada na modlitwę”. Tak. Nieważne jakie są okoliczności, On i tak odpowiada. To prawda.

„Więc, idziesz na górę, żeby znowu się pomodlić?”

⁸⁵ „Tak”. I tatuś miał tajemniczy pokój u góry na strychu, gdzie on chodził się modlić. Więc on tam wstaje tej nocy, kłeka tam z boku, mówi. . . Więc, on powiedział: „Jochebed, teraz ty idź do łóżka, ty i dzieci. Na mnie nie patrz bo ja się będę modlił, może przez całą noc, dzisiaj wieczorem”.

⁸⁶ Więc on kłeka i on się modli, i on się modli. Ja widzę jak on podnosi ręce i mówi: „O Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba, pamiętaj o Swojej obietnicy dla Swojego ludu! Jesteśmy tu, na dole, w Egipcie, i my jesteśmy w niewoli. I, och, nasi okrutni nadzorcy zmuszają nas do robienia tych rzeczy, i ciągle nas biją, i nasz biedny lud jest—jest rozebrany do naga, i oni nas chłoszczą biczami. I my jesteśmy Twoim ludem. O Boże, pewnie, że Ty wysłuchujesz modlitwy! Pewnie, że Ty odpowiesz na modlitwę! I ja się modłę, i ja się modłę, i ja się modłę, i wydaje się jakbyś Ty mi nawet nie odpowiadał. Lecz, Boże, ja wierzę, że Ty jesteś Bogiem, i Ty w końcu odpowiesz na modlitwę”. I on tak się modlił prawie przez całą noc.

⁸⁷ I następnego poranka, około godziny trzeciej czy czwartej, on schodzi na dół po tych schodach. I on tam patrzy, i tam była jego urocza żonka, mała Jochebed. Ona tam była w łóżku, spała. I mały Aaron i mała Miriam już byli opatuleni w łóżku, więc oni byli tak śpiący, jak tylko mogli być, i spali dalej. W porządku. On do niej mówi. . . Ona powiedziała: „Robi się późno, a ty dopiero. . .”

⁸⁸ „Tak, ja się modliłem przez całą noc”. Jego oczy były mokre od łez, ponieważ on płakał za tymi ludźmi.

⁸⁹ I ona powiedziała: „Patrz, Amram, nie powinienes się tym za bardzo przejmować”.

⁹⁰ „Więc”, on powiedział: „słuchaj, kochanie. To jest w porządku. Lecz teraz zobacz, ty masz tu dwoje dzieci do wychowania. I ten ciężar jest mój. Jeżeli ktoś się nie będzie modlił o nasz biedny lud, to co się z nimi stanie? Co się stanie, jeżeli ktoś nie będzie miał tych ludzi na sercu? Ktoś musi się modlić”.

„Więc”, ona mówi: „Amram, ten ciężar nie jest cały twój”.

⁹¹ „Więc, na to wygląda. I tak czy inaczej, ja się będę modlił, tak czy inaczej, przez cały czas!”

⁹² Idzie do pracy tego dnia. I każdego dnia on przychodzi, i wychodzi, i ta sama harówka. I on miał ciężką pracę. On musiał. . . Oni wylewali zaprawę murarską do wielkich form, a on musiał stać przy tym wielkim piecu. Kiedy oni go otwierali, och, ludzie, to prawie mu przepaliło skórę, to okropne ciepło! On wpychał te cegły tam głęboko, wypalał je i wyciągał; żeby budować wielkie drogi, i wielkie, wysokie wieże dla bożków, i wszystko. I ten prawdziwy chrześcijanin w ten sposób pracował

tam dla wroga. Lecz on był niewolnikiem, on był w niewoli. On musiał to robić.

⁹³ Każdego wieczoru, kiedy on wracał do domu, on się modlił. I znowu wchodził po schodach, i modlił się, i modlił się, i modlił się, i wracał na dół. Wcale nie było lepiej; było coraz gorzej.

⁹⁴ I on pewnego dnia usłyszał w pracy plotkę. Powiedział: „Co to jest? Co to jest? Powiedz mi!” Ktoś szepnął do kogoś innego. Po pewnym czasie, zanim ten dzień się skończył, w całym kraju już było wiadomo co miało się stać.

⁹⁵ Co to było? Tego wieczora miała się spotkać rada. Stary Król Faraon, stary, niegodziwy król, miał zamiar zwołać razem wszystkich swoich ludzi i mieć kolejną wielką naradę. Więc oni tam mieli to wielkie spotkanie rady.

⁹⁶ Więc tego wieczoru on przyszedł, och, on był po prostu całkiem zdołowany. On wchodzi i jego żona mówi: „Amram, kochanie”, spotkała się z nim przy drzwiach, pocałowała go, i powiedziała: „Mam twoją kolację, naprawdę pyszną i ciepłą. Ale”, powiedziała: „kochanie, wyglądasz tak blade. O co chodzi?”

⁹⁷ Powiedział: „Och, Jochebed, gdybyś ty tylko wiedziała co się dzieje! Och, jest gorzej niż kiedykolwiek!”

„Co?”

⁹⁸ „Pst-pst, nie mogę tego powiedzieć, dzieci są w pobliżu. Poczekaj aż będzie po kolacji i ja ci o tym powiem”.

„W porządku”.

⁹⁹ Więc, ona miała przygotowaną kolację. I ona podała kolację, zebrała wszystkie dzieci i położyła je do łóżka.

¹⁰⁰ Więc, oni weszli do środka. On powiedział: „Jochebed, ja chcę ci coś powiedzieć”. Powiedział: „Dzieje się jedna z najokropniejszych rzeczy”.

„Co?”

¹⁰¹ Powiedział: „Będą mieli kolejną radę dzisiaj, dzisiaj wieczorem. I kiedy oni to zrobią, oni nałożą na nasz lud jeszcze jakiś ciężar”.

¹⁰² Więc, w takim razie, chodźmy do pałacu królewskiego. Król Faraon zebrał tam ich wszystkich i powiedział: „W porządku, wy wszyscy, generałowie! Co się tu z wami dzieje? Ja tu wydaję rozkazy! Ten lud ciągle się powiększa! O co chodzi? Czy my tego nie możemy zatrzymać?” Powiedział: „Pewnego dnia przyjdzie tu jakaś inna armia. I wszyscy ci nasi wrogowie, Izraelici, tam, z Goszen, dołączą do tej armii, i oni nas pokonają. I nasza wspaniała gospodarka się załamie, nasze wielkie królestwo zostanie zniszczone. Oni nas pokonają. Co się z wami dzieje? Niech się ktoś odezwie! Nie macie nic do powiedzenia?” Och,

on był wredny, i to bardzo wredny. Wszyscy ci generałowie się trzęśli.

Jeden z nich podniósł się i powiedział: „Niech Król Faraon długo żyje”.

„Więc, powiedz to co zamierzasz!”

¹⁰³ Powiedział: „Niech król długo żyje. Wasza wysokość, panie”, on powiedział: „Chciałbym, żebyś nałożył na ten lud więcej ciężarów”.

¹⁰⁴ „Ty idioto! Ty już nałożyłeś mnóstwo ciężarów na tych ludzi, a ich jest dalej coraz więcej. Więc ty, jeżeli masz tylko takie pomysły, to po prostu zachowaj to dla siebie!” Och, on był szorstki.

¹⁰⁵ Po jakimś czasie ktoś wstał, wielki uśmiech na jego twarzy, jak u diabła. I on powiedział: „Niech Król Faraon długo żyje”. Powiedział: „Mam pomysł”.

Powiedział: „Więc mów! Nie stój tam tak!”

¹⁰⁶ On powiedział: „Powie ci co my byśmy mogli zrobić”. Powiedział: „Wiesz, że ci ludzie rozmnażają się tak szybko”.

¹⁰⁷ „Tak, to prawda!” Powiedział: „Niektórzy z nich, niektórzy z ich ludu mają nawet po czternaścioro dzieci, nieraz oni mają dwadzieścioro dzieci. A nasi ludzie nie mają, może jedno”. Powiedział: „Ich tak szybko przybywa, że oni po prostu zaludnią całą ziemię”.

¹⁰⁸ Widzicie, Bóg coś robił. Widzicie, Bóg zawsze mydli diabłu oczy, widzicie. Widzicie? On wie, co robi. Widzicie? I te wszystkie kobiety mają po prostu dużo dzieci.

¹⁰⁹ „Więc”, on powiedział: „niech król żyje długo. Więc, ja ci powiem. Za każdym razem, kiedy kobieta urodzi małego chłopca. . . Wyjdź do tej ziemi, tutaj, i weź kilka kobiet, które nie. . . które nie są matkami. Widzicie, kobiety, które nigdy nie miały dzieci, kobiety, które nie chcą dzieci i nie kochają dzieci, stare czarownice z długimi nosami. Widzicie, im dłuższy nos, tym lepiej! Długie palce, pomalowane twarze, i przyprowadź je. One nie wiedzą czym jest matczyzna miłość. Więc wtedy, gdy jakiś mały chłopczyk się urodzi, więc, niech one pójda i wezmą tego małego chłopca, wyciągną go, i walną głową o ścianę, i wrzucą go z powrotem do domu tej matki, w ten sposób. Wrzucą go do wielkiej studni. Och, jeszcze lepiej, wyciągnijcie go, zwiążcie mu ręce i stopy, i wyrzucie go, i nakarmcie nim krokodyle. W taki sposób trzeba się go pozbyć. Wtedy nie będzie ich tak bardzo przybywało, bo nie zostanie ani jeden mężczyzna; zabijają wszystkich małych chłopczyków”.

¹¹⁰ „Och”, mówi Faraon: „to jest dobre! To jest dobry pomysł!” Widzicie jaki jest diabeł? On jest zły, prawda? Powiedział: „Właśnie to trzeba zrobić! Idź, weź. . . Ty masz. . . Więc, ponieważ to był twój pomysł, ja cię po prostu zrobię

nadzorcą tej sprawy. Wyjdź i weź wszystkie te stare kobiety, które znasz, które—które nigdy nie były matkami, i one nie kochają dzieci. I one są . . .” One . . .

¹¹¹ Widzisz, to musi być matka, żeby kochała dziecko. Pamiętasz jak mama cię kochała? Więc, teraz widzisz, mama kocha małe dzieci.

¹¹² Ale oni musieli wziąć kogoś, kto—kto nie . . .kto nie miał żadnych dzieci, kto nie chciał żadnych dzieci, po prostu—po prostu—po prostu naprawdę, stare, wredne kobiety. I powiedział: „Zrób z nich policję. I kiedy zrobisz z nich policję, daj im rozkazy, że mogą iść do dowolnego domu, i zabrać każde małe dziecko, i rozwalić jego głowę o ścianę, i dać je krokodylom na pożarcie. Każde małe dziecko!” Och, jakie to jest okrutne! Wiecie co oni wtedy zrobili?

„W porządku, to jest dobre!”

¹¹³ Potem, następnego dnia, kiedy Amram pracował tam na dole, on usłyszał, że dekret został wydany.

¹¹⁴ Och, on wrócił do domu. On powiedział: „Och, Jochebed! Och, kochanie, pozwól, że ci coś powiem. Wiesz jaki rozkaz został wydany? Żeby zabić wszystkich małych chłopców”. I on jej powiedział. Powiedział: „Och, ja tego po prostu nie mogę wytrzymać”. Jeszcze raz poszedł na górę, żeby się modlić. Tej nocy on modlił się tak jak nigdy wcześniej.

¹¹⁵ Czy powinniśmy się dalej modlić? Och, módlcie się dalej! Czy to jest w porządku? Po prostu módl się dalej, bez względu na to co się dzieje. Módl się dalej!

¹¹⁶ Teraz, po pierwsze, wiecie, on modlił się całą noc: „O Boże, bądź miłosierny! Pomóż, Boże! My się modlimy żebyś Ty nam w jakiś sposób pomógł”. Zszedł na dół prawie o świcie.

¹¹⁷ Dzień po dniu, i, och, co za krzyki w całym kraju! Każdego dnia oni słyszeli wszędzie na ulicach krzyki matek. One im wyrwały te małe dzieci z ramion, ich małych, uroczych chłopców. Te stare czarownice tam wchodziły i brały je za ich malutkie nóżki, waliły nimi o ścianę, i zabijały je, i rzucały je krokodylom. Ta biedna matka padała na kolana i płakała: „Och, nie zabierajcie mojego dziecka! Nie zabierajcie mojego dziecka!” I, och, co oni mieli za czas!

¹¹⁸ Wiecie jak matka kocha malutkie dziecko i jak naciska mu na podbródek. Pamiętasz jak mama brała cię i—i myła cię, i całowała, i—i—i mówiła jaki jesteś ładny. I jak ona kładła cię do łóżka wieczorem. I, och, gdybyś—gdybyś ty . . .gdyby drzwi były otwarte i byłby mały przeciąg, czy coś takiego, och, ludzie, ona pobiegłaby naprawdę szybko, i zamknęłaby drzwi, przykryłaby małe dziecko, i, wiecie, ona by się nim zajęła. Ona cię kochała. Widzisz? Ona cię kochała. Och, ona kochała to biedne maleństwo, które Bóg jej dał, które było bezradne i nie mogło sobie samo

poradzić, więc ona kochała to małe dziecko. I ona po prostu całowała swoje małe dzieci i bawiła się z nimi, ponieważ ona była prawdziwą matką. Widzicie?

¹¹⁹ Ale te stare kobiety, które zabijały dzieci, one nie wiedziały co to jest matczyzna miłość. One nie były matkami. Wszystko o czym one myślały, to po prostu żeby mieć dobry czas, rzeczy tego świata, więc one szły i zabijały te małe dzieci. Jesteście za młodzi, żeby to wiedzieć, lecz to wciąż trwa. Tak jest. Więc wy, dorośli, wiecie o czym ja mówię. Tak jest, za dużo tego jest! „Och”, ty powiesz: „Ja bym nie wzięła. . .” Ale w przypadku aborcji to jest to samo. W porządku, ale widzicie, one nie wiedzą czym jest matczyzna miłość. Teraz wiecie co mam na myśli, kiedy ja mówię: „prawdziwe matki”! Tak jest. Nie inaczej; ten sam diabeł! Więc, w takim razie, one tam. . . Po prostu pomyśl o tych tysiącach razy tysiące, razy tysiące, rocznie, jest tak źle, jak było w Egipcie, albo gorzej.

¹²⁰ I one tam potem przychodziły, one nie miały matczynej miłości, więc one brały te małe dzieci i zabijały je. Och, było dalej coraz gorzej. I pewnego dnia pojawiła się kolejna plotka, że oni będą mieli kolejne spotkanie.

¹²¹ Faraon zwołał wszystkich swoich doradców razem, ich wszystkich razem, oni się tam zebrałi: powiedział: „W porządku, dalej ich przybywa! Co my z tym teraz zrobimy?”

¹²² Ten sam stary, chytry, sprytny facet, o diabelskiej twarzy, podniósł się. On powiedział: „Niech Król Faraon długo żyje. Mam pomysł. Zobacz, ty tam masz mężczyzn, którzy pracują. Każesz im robić cegły z gliny, tyle i tyle każdego dnia, każ im je robić nie dając słomy. Wy zabiliście małe dzieci i tak dalej, ale ich wciąż przybywa. To, co ty powinieniś zrobić, to posłać do pracy również kobiety. Jeśli kobiety pošlesz do pracy, wtedy one nie będą. . .” Więc, to nie jest miejsce dla kobiety. Nie. Więc oni powiedzieli: „Ale ty pošlij kobiety do pracy i postaw je tam, i niech one też wyrabiają cegły. I wtedy, jak one przyjdą, to będą takie zmęczone, one—one nie będą mogły ugotować kolacji dla swoich mężów, one nie będą mogły być dobrymi mamami, widzicie. I tak, jeżeli one będą pracować i żyć w taki sposób, to one—one nie będą w stanie tego zrobić. Więc, je też pošlij do pracy”.

¹²³ „To jest dobre! Ludzie, ty jesteś mądrym człowiekiem”. Więc on posyła wszystkie kobiety do pracy.

¹²⁴ I tu przyszedł biedny Amram, przyszedł tego wieczoru, powiedział: „Och, Jochebed, ja nie wiem co my zrobimy. Oni teraz wysyłają do pracy wszystkie kobiety. Mówię ci, och, ja po prostu nie wiem co robić! My jesteśmy—my jesteśmy—my jesteśmy po prostu. . . My jesteśmy niewolnikami i jest coraz gorzej. Ja przepowiadam to: jeżeli Bóg dla nas w ogóle cokolwiek zrobi, to będzie po tym, jak już będziemy wszyscy martwi”.

125 Więc, Bóg nie czeka w taki sposób, prawda? Nie. Bóg tylko nas czasami obserwuje, prawda? W porządku.

126 Więc potem, tego wieczoru on powiedział: „Idę na górę i będę się modlił tak, jak nigdy wcześniej!”

127 Więc, właśnie tak się należy modlić, prawda? Módlcie się tak jak nigdy wcześniej, naprawdę zabierzcie się do tej sprawy! Widzisz, jeżeli ty po prostu pójdziesz na górę i powiesz: „Panie, błogosław *Tego-i-tego-i-tego*”, Bóg nie—nie będzie tym bardzo zainteresowany. Ale kiedy naprawdę wążmiesz się za sprawę! Kiedy wy, mali chłopcy i dziewczynki się modlicie, weźcie się do roboty! Czy wy robicie to w szkole? Czy wy—wy prosicie Boga, żeby wam w szkole pomógł? Kiedy—kiedy idziecie do szkoły i nie macie zbyt dobrych ocen, przyjdźcie i powiedzcie: „Boże, ja chcę, żebyś Ty mi pomógł”.

128 Czy wy się modlicie? Ilu małych chłopców i dziewczynek się modli? Pozwólcie nam zobaczyć wasze ręce. Och, to dobrze. Więc, to jest dobre. Czy macz tajemnicze miejsce, gdzie ty się chodzisz modlić, gdzie nawet mamusia i tatuś cię nie widzą? Czy ty się modlisz w taki sposób? Ty, ty się nie modlisz w taki sposób? Masz jakieś małe miejsce, gdzie się wymykasz i modlisz, i odmawiasz swoją małą modlitwę. Odmawiasz ją każdego wieczora zanim pójdziesz spać? Gdy rano wstajesz i tak dalej? Och, to dobrze. Ilu jest jeszcze innych małych chłopców i dziewczynek (podnieście ręce), którzy się modlą? W całym budynku. Och, czy to nie jest fajne? Więc, teraz, to jest dobre. To pokazuje, że wy macie prawdziwą mamę i tatę, którzy was uczą, żebyście wy te rzeczy robili. Więc, więc kiedy ty jesteś naprawdę w potrzebie, to lepiej módl się szczerze. Prawda?

129 Więc, miły Amram idzie na górę. Och, ludzie! On nie chciał żadnej kolacji. On powiedział: „Jest naprawdę źle. Ludzie!”

„Och”, ona powiedziała: „tato, ty musisz zjeść kolację”.

„Po prostu nie mogę tego zrobić, Jochebed. Ja po prostu nie mogę tego zrobić. Ja . . .”

130 „Och”, powiedziała: „ale ty tracisz na wadze i jesteś nerwowy, i jesteś bładz na twarzy. Ty wymiotujesz jedzenie i tak dalej”.

131 „Och, nie wiem co zrobić! Lecz”, on powiedział: „kochanie, jeżeli ktoś nie weźmie sobie tych ludzi do serca, jeżeli ktoś się nie będzie o tych ludzi modlił, to co my zrobimy? Jest z nami coraz gorzej. Pewnie, za którymś razem Bóg usłyszysz!”

132 Tak, to jest prawda. Tak jest. Bóg usłyszysz. Zabierz się do roboty i po prostu zostań tam!

133 Och, on tym razem wchodzi na górę inaczej. Tym razem, kiedy on wchodzi na górę, on klęka, podnosi do góry ręce i krzyczy: „Boże, ja teraz do Ciebie mówię!” Amen. Zabiera się do rzeczy! „Boże, Ty masz uszy i Ty możesz słyszeć. Ty masz oczy

i Ty możesz widzieć. Ty masz pamięć; Ty znasz Swoje Słowo. Ty znasz Swoją obietnicę. Błagam Cię, Boże, spójrz tutaj na dół, Ty jesteś Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, to jest Twój lud, który jest w niedoli i oni umierają. Zrób coś dla nas, Boże! My Cię musimy mieć natychmiast! My Cię musimy mieć, albo my poginiemy. My Cię musimy mieć. My po prostu musimy, jeżeli mamy żyć”. Tak jest kiedy ty się naprawdę modlisz. Och, on się modlił!

¹³⁴ Wiecie, czasami ludzie, kiedy się modlą, oni się męczą. Prawda, mamó i tato? Och, tak się męczą! Brat Branham czasami tak się męczy, że ja prawie mdleję, kiedy się modlę przez długi czas; po prostu mdleję, chodzę bez jedzenia, i tak dalej, przez kilka dni; i modlę się, i modlę się, i modlę się, i głoszę. I ja po prostu dochodzę do takiego miejsca, że prawie mdleję. I nieraz tak z ludźmi jest. To nie jest czas, żeby się poddać. Róbcie to dalej! Bóg odpowie! [Brat Branham stuka w kazalnicę trzy razy—wyd.] Tak, panowie. Trzymajcie tak dalej! Tak, panowie.

¹³⁵ Więc on wchodzi na górę po małych, skrzypiących schodach. I ja widzę jak Jochebed przychodzi i mówi: „Och, Amram, nie. Kochanie, ja wierzę. . .”

¹³⁶ „Więc, Jochebed, zobacz, ty jesteś fajna, piękna. . .” Ona była piękną, śliczną mamusią. I on pocałował ją w policzek, wiecie, i poklepał ją w *ten* sposób. Powiedział: „Więc, matko, ty idź z powrotem i połóż Aarona, i—i małą Miriam do łóżka. A ja idę na górę się pomodlić. I teraz, jeśli usłyszysz, że ja płacze, nie idź na górę”.

¹³⁷ „Tak, ale Amram, co ty zamierzasz zrobić, kochanie? Ty, ty jesteś prawie martwy”.

¹³⁸ „Tak, ale ja mam na sercu ciężar tych ludzi. Ja muszę z tym coś zrobić. Muszę pozostać na kolanach. I tak wszyscy ludzie. . .” On powiedział: „Dzisiaj, właśnie dzisiaj, tam, na tym ceglany wzgórze, ja tam byłem, ciągle mówiłem: ‘Więc, na pewno, Bóg usłyszyci!’ I jeden wielki, starszy człowiek podchodzi, kładzie ręce na biodrach, i mówi, ‘Kiedy On usłyszyci? Kiedy On usłyszyci?’ Widzicie jak ludzie stają się coraz bardziej gorczy? Oni się obracają przeciwko Bogu, ponieważ oni się modlą, i modlą, i modlą, i nic się nie wydarzyło. I ten się modli, i modli, i modli, i nic się nie wydarzyło. I wszyscy kapłani mówią, ‘Dni cudów przeminęły, i jedyna rzecz, jaką my możemy zrobić, to po prostu kłaniać się tym starym nadzorcom, którzy czczą pogan, albo pogańskich bogów, i tak dalej. I co my możemy zrobić?’” Lecz on powiedział: „Ale ja wierzę w Jehowę! Amen! Ja wierzę, że On dalej odpowiada na modlitwy!”

¹³⁹ Czy wy w to wierzycie? [Zgromadzenie mówi: „Amen!”—Wyd.] Wierzycie w to? Amen! Wszyscy, którzy w to wierzą, powiedzcie: „Amen”. [„Amen”.] Wciąż odpowiada na modlitwy! W porządku.

¹⁴⁰ Małe, wątłe ciało, stracił dużo na wadze. Wchodzi na górę po tych skrzypiących schodach, wchodzi tam i klęka na kolana. On powiedział: „O Jahwe!” Och, on się modlił tak jak nigdy wcześniej! On powiedział: „Jahwe, spójrz tutaj! Ty jesteś prawdziwym Bogiem. My wierzymy, że Ty masz uszy. My wierzymy, że Ty masz oczy. I Ty wiesz wszystko. I my wierzymy, że Ty jesteś Bogiem Hebrajczyków, i my jesteśmy ludem obietnicy. My wierzymy, że Ty dotrzymujesz Swojego Słowa”. Powiedział: „Patrz na tych pogan tutaj, jak biorą naszą tanią siłę roboczą i budują wielkie drogi, i bożki, i wszystko. Ty, Jehowo, czy Ty będziesz siedział w Niebie i pozwolisz tym poganom panować nad Tobą? Ja nie wierzę, że Ty to zrobisz”. Amen!

¹⁴¹ Ja dalej nie wierzę, że On to zrobi! Amen! Kiedy nadchodzi diabeł, Bóg jest dalej Bogiem! Prawda! On nie pozwoli tym diabłom, żeby to robiły. Ja wierzę, że dzisiaj, kiedy moda i głupstwa, i wszystkie te kompletne bzdury się dzieją; mimo to, Bóg dalej panuje, i On jest dalej Bogiem! Prawda! To, czego my potrzebujemy, to ludzie tacy jak Amram, którzy mają ciężar na swoich sercach, którzy zostaną tam i będą się dalej modlić, aż Niebiosą się tam otworzą, Bóg zstąpi, i odpowie na modlitwę. Amen.

¹⁴² „Teraz spójrz tutaj”, on powiedział: „Boże, czy Ty pozwalasz poganom w ten sposób kpić ze Swojego ludu? Minęły tygodnie, miesiące i lata. My się modlimy nieustannie, ze łzami, ale... [Puste miejsce na taśmie—wyd.] O Boże, czy Ty pozwolisz na coś takiego?”

¹⁴³ Zastanawiam się dzisiaj, czy kiedy setki małych dzieci wrzucanych jest do rzek i do szamb, i nie pozwala się im żyć, i aborcje są dokonywane, i wszystko inne; O Jehowo, czy Ty pozwolisz, żeby dalej działały się takie rzeczy? [Brat Branham zastukał w kazalnicę sześć razy—wyd.] Dzisiaj, kiedy whisky i piwo, i nocne życie, i wszystko krzyczy. I nawet kazalnica stała się taka słaba, że oni boją się cokolwiek na ten temat powiedzieć. Jehowo, czy Ty pozwolisz, żeby takie wygłupy dalej trwały? Pewnego dnia On odpowie. Och, Jego gniew jest straszny, kiedy przychodzi. Tak, panowie. Kobiety wychodzą, robią sobie z oka swojego dziecka popielniczkę do strząsania popiołu i wszystko. I ludzie zabierają swoje małe dzieci do piwiarni, małe dziewczynki i chłopców, którzy tam siedzą w wieku sześciu czy ośmiu lat, piją, i tak dalej. A naród to legalizuje i: „To jest w porządku”. Och, ludzie! Myślą, że Jahwe tego nie widzi? Kiedy oni nawet się nabijają z ludzi, którzy naprawdę są w porządku wobec Boga. Wszystkie te rzeczy się dzieją, nabijanie się. Poczekajcie, poczekajcie tylko trochę! Jahwe odpowie. Nie martwcie się. W porządku.

¹⁴⁴ Idziemy trochę dalej. Widzimy, że on jest tam, na górze, modli się. I on jest po prostu taki zmęczony, że kładzie się. On się po

prostu tak długo modli, że pada na podłogę. On dłużej już nie może i on się na chwilę zdrzemnął. Obudził się. „O co chodzi? Rozgląda się tutaj! Skąd jest to Światło? Och, patrzy, stoi tam w rogu”. Tam stał Anioł, Jego miecz wisiał przy Jego boku. Och, on spojrział jeszcze raz i przetaił swoje oczy. Podniósł się na kolana, on powiedział: „Panie, och, och, co—co Ty byś ode mnie chciał?”

¹⁴⁵ On powiedział: „Amramie, ja jestem Bożym Aniołem. Zostałem posłany z Nieba, żeby ci powiedzieć, że Bóg wysłuchał twojej modlitwy. I ja przyszedłem ci powiedzieć, że On pośle wyzwolicieła. On pamięta o wszystkich Swoich obietnicach”. Ja teraz widzę Anioła; patrzę na Niego, On wyciąga ten miecz. On nim wskazuje na północ. Amram spojrział. On powiedział: „Właśnie tam, gdzie wskazuje ten miecz, leży ziemia obiecana. I Ja obiecałem Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, waszym ojcom, że wasz lud odziedziczy tę ziemię. I słyszałem jęki ludzi, słyszałem płacz dzieci, i zstąpiłem w dół. I chcę, żebyś wiedział, że ty odegrasz w tym wielką rolę, Amramie, ponieważ ty byłeś wierny w modlitwie. Ty byłeś wierny w swoim domu. I mniej więcej za rok o tej porze, Jochebed, twoja uroczą żona, będzie miała w ramionach małego chłopczyka. I ten mały chłopczyk będzie wyzwolicielem”. Chwała!

¹⁴⁶ On powiedział: „Och, tak. Tak. Och, tak. Tak. Och, On jest taki piękny”. On spojrział, a Anioł zaczął się unosić. Po prostu wydawało się, że całe niebo się otworzyło i On wyszedł z pokoju. On jeszcze trochę poczekał. On powiedział: „Och, chyba nie wyszedłem z siebie”.

¹⁴⁷ On zszedł ze schodów naprawdę szybko i powiedział: „Jochebed! Jochebed, bardzo szybko!”

Powiedziała: „Tak, o co chodzi, kochanie?”

¹⁴⁸ Powiedział: „Usiądź!” I światło księżycy świecące w oknie, było . . . Ona wyglądała pięknie. I on powiedział: „Ja właśnie widziałem Bożego Anioła i On powiedział mi te wszystkie rzeczy”.

„Och, jak On wyglądał?” powiedziała matka. „Jak On wyglądał?”

¹⁴⁹ Powiedział: „Och, On był piękny. On miał na sobie lśniąca szatę. Jego oczy błyszczały. I On miał miecz w Swojej dłoni i On wskazywał nim na północ”. Właśnie w taki sposób, wiecie, ziemia obiecana leży względem Egiptu; tam, do góry, Palestyna. On powiedział: „On wskazał na północ. I On powiedział, że my będziemy mieli dziecko, mniej więcej o tej porze, w przyszłym roku, i to małe dziecko pójdzie, i będzie zdobywcą, i wyzwoli Jego lud. Och, alleluja, Jochebed!”

¹⁵⁰ I on zauważył, że ona była blada. Jej twarz, jej oczy się patrzyły, jej wielkie oczy patrzyły. „Jochebed, o co chodzi?”

„Och, Amram! Nie, nie, nie! My mamy chłopczyka?”

„Tak”.

¹⁵¹ „Och, ty . . . To niemożliwe. Wiesz co? Och, gdybyś ty tylko nie miał tej wizji. Wiesz co, Faraon, on zabija wszystkie małe dzieci”.

¹⁵² „Tak. Ale, wiesz, jeżeli Bóg nam to dziecko daje, Bóg się tym dzieckiem zaopiekuje. Amen! Bóg obiecał. Bóg się nim zaopiekuje”.

¹⁵³ Więc, następnego dnia on wychodzi do pracy. I tam, wszyscy koledzy, oni Amrama zauważyli. Zamiast przyjść, wiecie, będąc całkiem pochylonym i zmęczonym, jego ramiona były uniesione w górę, powiedział: „Podajcie jeszcze kilka cegieł. Chodźcie, idziemy!”

„O co chodzi?”

„Chwała Bogu! Bóg odpowie na modlitwę”. Och, nie . . .

¹⁵⁴ Wiecie, to sprawia, że się czujecie dobrze, gdy dostajecie odpowiedź. Czy my tego nie wiemy, tato i mamó, kiedy Bóg daje odpowiedź? Wy nie musicie widzieć wizji. Po prostu wiecie, że jest odpowiedź, to wszystko. To wszystko, po prostu wiecie, że jest odpowiedź.

¹⁵⁵ Więc, teraz słuchajcie uważnie, ja chcę żebyście posłuchali co się stało. Więc, wiecie, po jakimś czasie powiedzieli: „W porządku, Amram, co się z tobą dzieje?”

¹⁵⁶ „Bóg odpowie na modlitwę! Bóg odpowie na modlitwę!”

„Więc, jak On odpowie na modlitwę?”

„To nie robi żadnej różnicy”.

¹⁵⁷ Jeden stary facet podszedł i powiedział: „Więc, kiedy ty myślisz, że On w ogóle odpowie?”

¹⁵⁸ „Więc, ja ci nie powiem, bo ty i tak jesteś niewierzący. Podaj mi jeszcze kilka cegieł”. Wrzucił je tam w *ten* sposób . . .? . . . Nie przejmuj się; nie musisz niewierzącym wszystkiego mówić, prawda? To nie robi żadnej różnicy. Nie, panowie. Pewnie, że nie. „Podaj mi jeszcze kilka cegieł. Alleluja! Odpowie na modlitwę!” Tak się czujesz, kiedy wiesz, że to się stanie. Prawda? Tak, panowie.

„Więc, jak On to zrobi?”

¹⁵⁹ „Ty nie wiesz tak czy inaczej, więc tylko dalej podawaj cegły”. Kładź je wszystkie tam, układaj tam te wszystkie cegły.

¹⁶⁰ Tego wieczoru on przyszedł do domu, powiedział: „Och, Jochebed, pomyśl o tym, będziemy mieli dziecko! Och, on będzie wyzwolicielem! Bóg go pośle. Och, to będzie wspaniałe”.

„Och, ale ja jestem taka . . .”

¹⁶¹ „Och, przestań się martwić! Przestań się martwić! Ludzie! Bóg jest po—Bóg jest po tamtej stronie teraz i słucha. Bóg ma

uszy; Bóg słyszy. Bóg ma ręce; On może wyzwolić”. Więc, och, on miał dużo wiary.

¹⁶² Wiecie, kiedy się przebijacie w modlitwie, otrzymujecie odpowiedź, wtedy naprawdę otrzymujecie dużo wiary. Och! Czy kiedykolwiek modliłeś się o cokolwiek i ty wiedziałeś, że Bóg to dla ciebie zrobi? Czy wy, małe dziewczynki, to robicie, a wy, mali chłopcy? Tak. Pewnie. To właśnie wtedy On . . . To właśnie wtedy ty wiesz, że to się stanie. W porządku.

¹⁶³ Mija cały rok. I pierwsza rzecz, wiecie, pewnego dnia Amram przychodzi z pracy. I co się stało? Najśłodsze małe dziecko, och, on był kochanym maleństwem, mniej więcej *takiej* długości. A więc ona go podniosła, podaje go Amramowi. I on go całuje, wiecie. On go kocha, widzicie. I matka go trzymała. Och, co za skarb! Ona powiedziała: „Och, tak się boję, wiecie. To malutkie dziecko, ono jest takie słodkie”.

¹⁶⁴ I wiecie co? Biblia mówi, że to było najładniejsze małe dziecko, jakie się kiedykolwiek urodziło. Więc, ja wiem, że matki się ze mną w tej sprawie nie zgodzą. A-ha. One myślały . . . Twoja matka myślała, że ty byłeś najładniejszym małym dzieckiem. Prawda? Tak. Ona ma prawo tak myśleć. Ale Biblia mówi, że to było ładne, małe dziecko. Och, on był klejnotem. Bóg miał go w Swojej ręce, wiecie. Więc, och, on był najśłodszym maleństwem! On tam leżał, i on—on po prostu trochę się uśmiechał, bez zębów.

¹⁶⁵ Nie miałeś małego brata i innych, którzy by to robili, kiedy on nie miał żadnych—żadnych zębów, tylko uśmiechał się w *ten* sposób?

I pierwsza rzecz, wiecie: „Łee!”

„Och, moi drodzy! Fiu! Ja wiem, po prostu go ukryjmy”.

„O co chodzi? Co ty robisz?”

¹⁶⁶ „Zabierz go na dół. Wiesz jaki jest rozkaz. Widzisz, jeśli te stare czarownice z długimi nosami będą tędy przechodziły, one zabiorą nasze dziecko i zabiją je. To prawda. My nie możemy pozwolić, żeby on płakał”. Więc, och, on potrzebował jakiegoś—potrzebował jakiegoś śniadania albo kolacji. Więc matka wzięła go gdzieś do kąta, ona go karmiła, wiecie. I wtedy wszystko z nim było w porządku.

¹⁶⁷ Więc kilka wieczorów później, oni się z nim bawili, i: „Łee!” On znowu wydał głos, wiecie, zaczął płakać. Ona bardzo szybko wyszła, i ukryła—ukryła go bardzo szybko, w ten sposób. I na dole, tam z tyłu, w ścianie, Amram przygotował małe miejsce, gdzie on mógł dziecko ukryć.

¹⁶⁸ I potem, pierwsza rzecz, wiecie, oni usłyszeli jak coś u góry zrobiło. . . [Brat Branham stuka w kazalnicę—wyd.] „Fiu! Stracony!” Wszyscy zebrali się w jednym miejscu, powiedzieli: „To one. To są te stare czarownice, długie place, pomalowane

paznokcie!” I te stare czarownice tam zaglądały. Wyrżał przez okno, powiedział: „Tak, to one. One tam stoją”.

[Brat Branham stuka w kazalnicę—wyd.] „Otwórzcie!”

¹⁶⁹ Stary Amram wyszedł, otworzył drzwi, powiedział: „Czego chcecie?”

¹⁷⁰ Powiedziały: „Wy tutaj macie dziecko i my o tym wiemy. I my je zabierzemy”.

„Nie mamy żadnego dziecka, które byśmy wam mogli dać”. Nie mieli.

¹⁷¹ „Wchodzimy i szukamy, tak czy inaczej. My jesteśmy policjantkami. Widzicie nasze odznaki?” I to jest... Czy to jest zajęcie dla kobiety? Ale: „My jesteśmy policjantkami. My dostałyśmy nasze prawo od władzy!” Wiecie, my mamy je teraz tutaj. A więc—więc potem one schodzą na dół, wchodzą. Wchodzą, przewracają kanapę, otwierają wszystkie szuflady i wyrzucają wszystko na podłogę, i biorą całą pościel, i potrząsają nią. I wchodzą na górę i znajdują to małe, tajemnicze miejsce, które tatuś miał. Szukały wszędzie, ale nie mogły znaleźć tego dziecka.

¹⁷² Nie mogły znaleźć dziecka, więc one podeszły do tej kobiety, biedna—biedna Jochebed, stała tam, jej twarz była blada. One podeszły, powiedziały: „Spójrz tutaj! My wiemy, że ty jesteś matką. Możemy poznać po twoim wyglądzie. My wiemy, że ty jesteś kobietą karmiącą, i wiemy, że to dziecko tu jest. Wrócimy. Zabierzemy je!” Wyszły za drzwi. Trzasnęły drzwiami i wyszły na zewnątrz.

Ona powiedziała: „Och, och, co my możemy zrobić? Co my możemy zrobić?”

¹⁷³ Więc Amram powiedział: „Modlić się”. Czy to jest to, co należy robić? [Chłopcy i dziewczynki mówią: „Tak”—wyd.] Czy to jest to? „Modlić się! Pomódlmy się”.

„Och, och, och! Ja nie wiem co—co robić. Och!”

¹⁷⁴ Więc on powiedział: „Więc patrz, uspokój się i idź jeszcze raz nakarmić dziecko. Ja pójdę na górę i będę się modlił”.

¹⁷⁵ Więc on idzie na górę i modli się. On powiedział: „Jahwe, Ty masz uszy. Jahwe, Ty masz oczy. Jahwe, Ty słyszysz. Ty możesz odpowiedzieć na modlitwę. Ty nam to dziecko dałeś. Ty dałeś nam Swoją obietnicę. I Ty dotrzymasz Swojej obietnicy i Ty zachowasz to dziecko. I ja jestem tego pewien!”

¹⁷⁶ Po modlitwie był naprawdę zmęczony, on—on po prostu przewrócił się w *ten* sposób i zasnął. [Brat Branham udaje chrapanie—wyd.] On był taki zmęczony! Pracował cały dzień i modlił się całą noc. On był zmęczony. I potem wiecie co się stało? On zasnął i śnił mu się sen.

177 Wiecie, Bóg mówi również przez sny, prawda? Pewnie, On mówi. Tak, On mówi. On może. Widzicie? I On przemawia w snach.

178 Och, kiedy on się obudził, powiedział: [Brat Branham pstryka palcem—wyd.] „To jest to! Powinienem być o tym pomyśleć. To jest to, co ja powinienem zrobić”. [Brat Branham zastukał w kazalnicy pięć razy.] „Ja po prostu nie powiem nic na ten temat”.

Schodzi w dół po schodach. On powiedział: „Jochebed!”

„Tak, kochanie? Och, jestem taka zmęczona. Nie mogę spać”.

„Och, idź spać. Idź spać. Już po wszystkim”.

„Skąd wiesz?”

„Och, ja po prostu wiem. Ja mam po prostu pewność!”

179 Tego wieczoru tata, zamiast iść na górę się modlić, on poszedł na dół do piwnicy. On tam był czymś zajęty. Zastanawiam się co on robił. Wślizgnijmy się na dół i zobaczmy go. Widzę go tam na dole, jak robi. . . [Brat Branham zaczyna nucić i stuka udając, że coś buduje—wyd.] „Stuk, stuk, stuk”. [Brat Branham nuci.] Bierze tę trzcinę, ogląda ją, skręca ją i patrzy, czy jest dobra. [Brat Branham nuci.] Tego dnia mały Aaron wyszedł, zebrał jej całą wiązkę i położył to w piwnicy, wiecie. [Brat Branham nuci.] „Bóg się o ciebie troszczy”. [Brat Branham nuci.] „Starodawna religia, to wszystko musi być prawdą!” [Brat Branham stuka w coś.] Wiąże je dookoła.

Ona powiedziała: „Amram, co się z tobą dzieje?”

„Alleluja! Nic, kochanie. Rób dalej swoje”.

180 [Brat Branham nuci—wyd.] „To jest starodawna religia”. [Brat Branham znów stuka.] „To jest starodawna religia”. Przynosi to *tutaj*, wiecie. „To jest starodawna religia”. „Szczzzzz”, uszczelnia to wszystko. „I wystarczalna jest dla mnie! Daj mi tą starą. . .” On coś robił.

181 Wiecie, po tym jak minął tydzień, albo dwa, pierwsza rzecz, wiecie, oni się zastanawiali co on robił.

182 Więc pewnej nocy, kiedy oni wszyscy spali, on wślizgnął się po schodach i przyniósł tę małą rzecz na górę, wiecie. On to podnosi w *ten* sposób. I on bierze to do góry. On podnosi przykrycie, pod którym śpi jego żona, Jochebed, i wsuwa je pod pokrywę. I mały Aaron, i—i mała Miriam spali, wiecie; och, ona była słodkim maleństwem, ta mała dziewczynka, i tak samo mały Aaron. Więc, on je tam pod to włożył. On powiedział: „Jochebed, kochanie”.

183 Ona powiedziała: „Czy byłeś w piwnicy, modląc się o tej porze w nocy, Amram?”

Powiedział: „Nie. Ja byłem w piwnicy, chwalać Boga”.

Powiedziała: „Co robiłeś?”

184 Powiedział: „Chcę ci powiedzieć. Więc ty wiesz, że te stare czarownice wróca”.

„Tak”.

185 „I ja chcę ci powiedzieć co my zrobimy. Mamy to dziecko już od trzech miesięcy i my się musimy go pozbyć”.

„Och, Amram! Co ty musisz zrobić?”

„Musimy się tego dziecka pozbyć”.

„Pozbyć się dziecka?”

„Tak”.

„Och, jesteś okrutny!”

„Nie, nie jestem okrutny. Nie, nie, nie. Ja wiem co robię”.

186 „O co ci chodzi? Więc, ty będziesz tak samo zły jak Faraon. Zamierzasz się naszego dziecka pozbyć?”

„Tak, zamierzam się pozbyć dziecka”.

„Och, nie możemy!”

187 „Więc słuchaj. Jeśli je zatrzymamy, stracimy je. A jeśli my oddamy je Temu, Który nam je dał, On je znajdzie”. Czy to jest prawda? „Teraz, jeśli ty je zatrzymasz, my je stracimy”.

„Jak ty je stracisz?”

„Więc, te stare czarownice przyjdą i zabiorą je”.

188 I zobacz, jeśli tę duszę zatrzymasz, pójdziesz i będziesz żył tak jak ten świat, to stracisz ją. Te czarownice z piekła cię dopadną. I to jest prawda. Wszystkie szaleństwa tego świata i te rzeczy tam, to cię dopadnie. Jeśli ją zachowasz, stracisz ją; ale jeśli oddasz ją z powrotem Temu, Który ci ją dał, odnajdziesz ją i zatrzymasz ją. Czym to jest teraz? Jeśli ją zatrzymamy, to co zrobimy? [Dzieci mówią: „Stracimy ją”—wyd.] Stracimy ją. Jeżeli damy ją Chrystusowi, to co? Zatrzymamy ją. [„Zatrzymamy ją”.] Amen! To jest dobre. Teraz dobrze odpowiadacie.

189 Więc, on powiedział: „Jochebed, jeśli je zatrzymamy to je stracimy. Więc, jeśli my oddamy je—oddamy je z powrotem Temu, Który nam je dał, wtedy je zatrzymamy”.

190 Więc, ty masz duszę. Tata i mama, i ty tak samo. Lecz jeśli ty ją zatrzymasz, stracisz ją. Tak jest. Te czarownice z piekła ją zabiorą. One wszystkie na nią czyhają! Lecz jeśli oddasz ją Temu, Który ci ją dał, zachowasz ją do Życia wiecznego. Alleluja! Amen! Przepraszam, dzieci, ja jestem po prostu taki staromodny, że krzyczę. Jeśli ty ją zatrzymasz... Powiedzmy to wszyscy razem: [Zgromadzenie recytuje razem z Bratem Branhamem—wyd.] „Jeśli ty ją zatrzymasz, stracisz ją; jeżeli oddasz ją Temu, Który ci ją dał, zatrzymasz ją”. Amen. Pamiętajcie teraz, dajcie Mu ją.

191 Więc patrzmy. Och, ona zaczęła płakać. Ona powiedziała: „Och, co ty z nim zrobisz?” Ona powiedziała.

„Patrz tu, ja chcę ci coś pokazać”.

„Co ty tam masz pod moim łóżkiem?”

Powiedział: „Pozwól, że ci pokażę”. I on to wyciągnął.

„Och, to jest mały koszyk trzciny!”

¹⁹² Co to jest, to jest malutki statek. Nie ma żadnego steru, nie ma żadnego żagla, nie ma na nim żadnych dział, a mimo to będzie niósł najcenniejszy ładunek, jaki kiedykolwiek został załadowany na statek, do tego czasu. Słuchajcie tego! Nie ma żadnego kapitana, ani żadnej załogi. Bracie, ja znam taki Statek dla dorosłych również!

¹⁹³ „Och”, ona powiedziała: „Am- . . . pozwól mi na to spojrzeć, Amram, pozwól mi zobaczyć”. Ona tam idzie.

¹⁹⁴ Powiedziała: „Spójrz tutaj, jest na tym mała pokrywka. Widzisz?” On podnosi małą pokrywkę.

Ona powiedziała: „Fiu! Śmierdzi! Uch! Fiu! Ludzie!”

Powiedział: „Tak, to śmierdzi”.

„Dlaczego?”

¹⁹⁵ „Ja napelnilem to smołą. To wszędzie jest całe nasmołowane”. Lepik to smoła, wiecie, więc oni to nasaczyli całe lepikiem. To jest to, co on tu na dole gotował, i on to wylewał na trzciny. On to zasmołował. Powiedział: „Widzisz, woda nie może się do tego dostać. Widzisz, to jest całe zaklejone”. I powiedział: „I ona po prostu nie może się do niego dostać, woda nie może. Ja to zasmołowałem”.

Powiedziała: „Fiu! Brzydko pachnie!”

¹⁹⁶ Wy, dzieci, wiecie co to jest smoła, gdy oni naprawiają ulicę: „Och, ten okropny zapach!” Ale to—to—to—to trzyma te . . . To—to uszczelnia te wszystkie pęknięcia na ulicy. I to robi właśnie to samo, to zatrzymuje całą wodę na zewnątrz.

¹⁹⁷ I to jest to, co modlitwa robi dla wierzącego. To jest to, co codziennie trzyma świat daleko od ciebie, to jest kiedy rzucasz się na kolana i mówisz: „Panie Jezu!” I Krew zstępuje, i Ona was całkiem zapieczętowała tak, żeby diabeł nie mógł was złapać. Widzicie? Tak jest. Widzicie? Więc wtedy, och, wiele razy ludzie chodzą dookoła i mówią, że to jest okropne, lecz to nie robi żadnej różnicy, to ciebie trzyma bezpiecznym. To jest ta najważniejsza rzecz, ochrona. Powiedzą: „Ty jesteś staromodny”, ale to nie ma znaczenia, to ciebie chroni.

„Więc”, powiedziała: „co my zrobimy?”

¹⁹⁸ „W porządku”, powiedział: „Powiem ci co zrobimy. Weźmiemy dziecko i będziemy mieli małe rozstanie. I my weźmiemy dziecko, i włożymy je tutaj, i umieścimy je w rzece Nil”.

199 „Och! Nie! Nie! Nie! Amram, nie możesz włożyć naszego dziecka do rzeki”.

200 „Tak! Tak! Ja wiem co robię”. Widzicie, on miał sen, on wiedział co robić. Widzicie, Bóg go poinstruował. On wiedział co ma zrobić. On to zbudował i on widział, że to była właśnie tego typu arka, jak ta, która uratowała Noego kiedyś w jego czasach.

201 Więc on powiedział: „Popatrz tutaj, wyciąłem małą dziurę, na samej górze, żeby on mógł oddychać. Widzisz, słońce się będzie przez to do niego dostawało”.

202 I wiecie, arka w tej Starej Biblii, dawno temu, ona była zrobiona w ten sam sposób. I ona miała otwór dokładnie na samym szczycie tak, żebyście mogli zajrzeć do środka, widzicie, i przez który on musiał patrzeć do góry.

203 Więc wtedy to biedne, małe dziecko, bezimienne, nawet nie miało żadnego imienia; małe, bezimienne dziecko, a jednak najśliczniejsze małe dziecko na świecie.

204 Następnej nocy, kiedy oni weszli, i oni czekali do mniej więcej trzeciej nad ranem, a potem oni . . . On podchodzi. I on to już przemożlił. On poszedł i powiedział: „Chodź teraz, Jochebed, wstawaj!”

205 A więc oni obudzili małego Aarona i małą Miriam. Och, ona podeszła i ona go objęła, ona powiedziała: „Tatusiu!” Mała Miriam, ona powiedziała: „Nie zabierzesz naszego małego braciszka, prawda, i nie włożysz go do Nilu, gdzie są te wszystkie krokodyle?”

206 I on odgarnął do tyłu jej włosy, w *ten* sposób. I jej. . . Ona miała ładne oczy i ładne włosy. A więc on pocałował ją w policzek. On powiedział: „Kochanie, mnie też to boli. Mnie też to boli, ale my to musimy zrobić”.

207 Widzicie, małe dziewczynki i chłopcy, czasami musimy robić rzeczy, które nas w pewien sposób ranią, ale my to musimy zrobić tak czy inaczej. Kiedy dziewczyny mówią: „Hej, czy kiedykolwiek paliłaś papierosa?”

Ty powiesz: „Nie”.

208 „Więc, spróbuj jednego! Och, wiesz, ja jestem twoją koleżanką. Tak, spróbuj”.

209 Ale ty, to może trochę zabołec, ale powiedz: „A-ha. Ja tego nie chcę”. Widzicie? Widzicie? „Ja tego nie chcę”.

Powie: „Czy pójdziesz ze mną dzisiaj wieczorem na seans?”

210 „Nie, nie. A-ha. Ja nie chodzę na seanse”. Widzicie? To może trochę zabołec. Widzicie?

211 „Och, ty jesteś po prostu mamutem”. Nie wierz w to. To może trochę zabołec. Po prostu odwróć od tego swoją głowę; ty właśnie tak powinienesz zrobić, widzisz. Zawsze to rób, rób tę właściwą rzecz. W porządku.

212 I teraz, kiedy dziewczyny ucą się tego tańca na palcach, czy czegoś takiego, i chcą, żebyś ty to robiła; powiedz im: „Nie, nie”. Ty tego nie robisz, widzisz.

213 „Och, więc, to jest wspaniała zabawa”. Ciebie to nie obchodzi jakie to jest zabawne. Ty chcesz robić to, co jest słuszne, więc zawsze robisz to, co jest słuszne. Teraz, wy teraz o tym po prostu pamiętajcie. Nie zapomnicie o tym, prawda?

214 Teraz, teraz co oni zrobili? Oni wtedy zabrali to małe dziecko i poszli tam. I mały Aaron podszedł, on powiedział: „Tato, co ty zamierzasz zrobić z naszym dzieckiem?”

215 On powiedział: „Kochany Aaronku, usiądź tutaj na moim kolanie”. Powiedział: „Zobacz, Aaron. Jeżeli my zatrzymamy to dziecko, to co się stanie?” [Zgromadzenie mówi: „Stracimy je” – wyd.] „Stracimy je. Ale jeżeli oddamy to dziecko z powrotem w ręce Tego, który nam je dał, co się stanie?” [„Zachowamy je”.] „Zachowamy je”. Tak jest.

„Ale jak ty zamierzasz to zrobić, tatusiu?”

216 „Ja nie wiem. Ja nie wiem jak to się stanie, ale Bóg to zrobi”. Widzicie?

217 I tak, oni to małe dziecko tam włożyli, a więc on idzie. I oni tu teraz idą, idą do drzwi. Oni podchodzą do drzwi, on patrzy w tę stronę na ulicy, w *tamtą* stronę na ulicy. Nigdzie nikt nie idzie. Powiedział: „Chodź, Jochebed. Chodź, Aaron. Chodź, chodź, Miriam. Idziemy”.

218 Oni biorą tą małą arkę i schodzą do zarośli przy rzece. Och, jest jeszcze dużo czasu do świtu. I tu idzie mały Aaron, tam z tyłu, trzyma się małej Miriam, braciszek i siostra, oni płakali. I biedna, mała Jochebed, ona idzie, robi: „niuch, niuch, niuch, niuch, niuch”.

„Pst-pst-pst-pst-pst! Oni obserwują ulicę. Uważajcie. Pst! Uważajcie”. Idą ulicą. „Pst! Uważajcie”. Niosą to małe dziecko. I mama niesie dziecko i—i tata niesie arkę.

219 Oni schodzą do rzeki. Och, to jest wielka rzeka, mniej więcej druga co do wielkości na świecie. Więc to jest wielka, rwąca rzeka, po prostu pełna dużych krokodyli i aligatorów. Och, one były grube. Fiu! Oni je karmili tymi wszystkimi małymi dziećmi. One były po prostu grube. I—i ona mówi, Jochebed mówi do Amrama, jej męża, mówi: „Och, co jeśli aligatory dostaną się do niego? Co jeśli te krokodyle tutaj się tym zajmą?”

220 Powiedział: „Nie martw się. Jeśli one w ogóle wetkną nosa w tę smołę, to zaraz zwieją, widzisz. Właśnie dlatego to śmierdzi, widzisz. On wetknie tam swego nosa”, powiedział: „on nie wyczuje zapachu ludzkiego ciała, więc on odejdzie. Ta smoła będzie tak bardzo śmierdzieć, aż one uciekną. Wszystko będzie dobrze. Nie martw się”. Więc oni. . . I tam ją położyli, tą małą arkę. I ona powiedziała. . . „Więc ty nakarm dziecko”.

221 Więc ta matka bierze dziecko i karmi je, i ona karmi to dziecko, aż ono zje swoje śniadanie, wcześniej rano. A potem ona [Brat Branham wydaje dźwięk całowania—wyd.] całuje go. I powiedziała: „Teraz, Aaron, ty możesz go pocałować”. I Aaron go całuje. A potem bierze go do Miriam i ona go całuje. I matka go całuje, i „Och”, ona mówi: „Ja tylko. . .”

222 „Wiec, pst-pst-pst! Więc posłuchajcie, my musimy być żołnierzami. Widzicie? My musimy być żołnierzami. Teraz, czy wy wszyscy chcecie go pocałować jeszcze raz?” Wszyscy całują go, znowu, jeszcze raz. Potem go tam wkładają.

223 I matka zrobiła mały kocyk, i położyła na to, i małą poduszeczkę. Ona go tam położyła. Ona powiedziała: „Moje kochane maleństwo, niech cię Bóg błogosławi”.

„Pst-pst-pst! Więc, Bóg się tym zajmie. Ty się nie martw”.

224 Zamknął tę małą pokrywkę. I pierwsza rzecz, wiecie, ojciec zaczyna ściągać swój płaszcz, zdejmując koszulę. On tutaj idzie, brodząc w wodzie.

225 Jak myślicie, co w tym czasie dzieje się w Niebie? Alleluja! Wiecie, kiedy coś dzieje się tu, na dole, coś dzieje się Tam, w górze, również. Amen! Widzę jak Bóg podnosi się ze Swojego Tronu, podchodzi, mówi: „Gabrielu! Gabrielu! Gdzie jesteś?”

Gabriel mówi: „Tu jestem, Panie”.

226 „Chodź tu! Coś ci pokażę!” Powiedział: „Wszyscy Aniołowie, chodźcie tu dookoła na minutkę, Ja chcę wam coś pokazać. Mam ludzi, którzy Mi wierzą. Tak, mam ludzi, którzy Mi ufają. Chodźcie tu na minutkę! To jest dobre dla was wszystkich, Aniołowie, przyjrzyjcie się temu. Patrzcie!”

„Gdzie to jest?”

„Prosto, na dole. Przyjrzyjcie się”.

„Tak, tak. Tak, widzę to”.

227 „Patrzcie tam prosto na dół. Widzicie tam koniec tego—tego—tego sitowia, tych trzciny i tak dalej?”

„Tak”.

„Patrzcie tam!”

„Co to jest?”

228 „Tam jest mężczyzna z rękoma uniesionymi w górę, na kolanach, woła do Mnie. Tam jest płacząca matka i dwoje małych, płaczących dzieci. Oni ufają Mi do samego końca. Gabriel, pamiętasz jak tam poszedłeś? Pamiętasz tego człowieka?”

229 „Tak, spotkałem się z nim w pokoju tamtej nocy i rozmawiałem z nim. A-ha”.

230 „On dalej Mi ufa. Ja mam ludzi, którzy Mi wierzą! Ja mam ludzi, którzy Mi będą ufali do końca!” [Brat Branham stuka w kazalnicę sześć razy—wyd.] „Widzicie go? Patrzcie na niego”.

„Tak, och, czy to nie jest wspaniałe!”

231 Ojciec chodzi w wodzie, zaczyna wypychać małą łódkę.

Ja słyszę jak On mówi: „Gabrielu!”

„Tak, Panie?”

232 „Wezwij na scenę dziesięć tysięcy Aniołów. Rozkaż im maszerować, natychmiast. Wezwij zastępy Niebios. Wyślij ich wszystkich na górę i na dół, wzdłuż balustrad Nieba, i umieść ich wszystkich wzdłuż Nilu. Ja rozkazuję, żeby żaden krokodyl nie tknął tego ładunku! Nic go nie dotknie! Nie pozwólcie, żeby nawet kawałek drewna zbliżył się do niego”. Alleluja!

233 Gabriel powiedział: „Będzie zrobione”. Ludzie! On brzmiał jak trąba! Dziesięć tysięcy Aniołów ruszyło do boju!

„Pilot. Gdzie Ty będziesz, Panie?”

234 „Ja będę na drugim końcu”. On zawsze jest przy odbiorniku. „Ja będę czekał na drugim końcu. Mam pewien cel. Gdy ludzie będą Mi ufać, Ja mam coś, pewien cel; wszystko będzie z nimi w porządku”. W porządku, On idzie na drugi koniec.

235 Widzę Mojżesza... albo małego Aarona i innych, wracają ulicą, płaczą. „Pst-pst-pst-pst-pst! Uważajcie na to”.

236 I mała Miriam, ona dalej stoi, patrzy. Ona mówi: „Och! Och!”

237 Powiedział: „Chodź, Miriam, robi się dzień. Chodź, koguty pieją na dzień. Chodź, robi się dzień. Dalej, kochanie, chodźmy!”

238 Powiedziała: „Och, tato, tato! Proszę, jeszcze jeden raz. Pozwól mi tylko stać, pozwól mi tylko patrzeć i niech zobaczę co się stanie. Za jakiś czas będę z powrotem w domu”.

239 „Och”, [Brat Branham pstryka palcem—wyd.] „to dobry pomysł, Miriam. To może być w porządku. Po prostu stój i patrz co się dzieje”.

„W porządku, ja będę—ja będę go pilnowała”.

240 „Więc, po jakimś czasie wracaj biegiem do domu. Po prostu patrz co się dzieje. I przyjdź, powiedz nam co się dzieje”.

„W porządku, tatusiu”. I oni odeszli, musieli się pospieszyć.

241 Mała Miriam, ona stoi i patrzy. Pierwsza rzecz, wiecie, robi się jasno. „Och, och, och, co to jest, co tam idzie? To jest—to jest glon. Nie. Czy to jest aligator? Och, on się odwrócił”.

242 Ha-ha! Co on zobaczył? On widzi to, czego wielu ludzi nie widzi. Widzicie? Ten mały ładunek szedł, przepływał tamtędy. One myślały, że on nie ma żadnego pilota; one myślały, że on nie ma żadnego kapitana. On miał. One zebrały się wszędzie dookoła.

243 Tutaj nadciąga mały krokodyl, mówi: „Och, spójrzcie tam!” Tutaj nadchodzi, płynie sobie w *ten* sposób. On idzie . . . Och, nie. Nie, nie. On się nie może zbliżyć do tego ładunku.

Tam stał wyzwoliciel, wybawiciel, trzy miliony Żydów potrzebowało wyzwolenia. [Brat Branham stuka w kazalnicy pięć razy—wyd.] Wszystkie diabły w piekle nie mogły go dotknąć. Ta mała arka ze smoły dalej płynęła w dół rzeki.

244 Pierwsza rzecz, wiecie, ona dostała się do wiru. „Och!” Miriam mówi: „Och! Och! Patrzcie na to! Ten wir, patrzcie na to! Spójrzcie na to w ten sposób!” Pierwsza rzecz, wiecie, ona po prostu nagle wypląnęła.

245 Tak to już jest. Nieraz tą małą łódką wpadamy do wiru. Nie martwcie się. Ktoś nad tym czuwa. „Boży Aniołowie Boga otaczają obozem tych, którzy się Go boją”. On właśnie teraz ma na liście dziesięć tysięcy z nich, maszerują.

246 Mała Miriam, ona idzie dalej, wspina się po tej wielkiej skale i wdrapuje się na nią w *ten* sposób. I ona biegnie, ona obserwuje arkę. I dalej przechodzi *tędy* i przechodzi przez tę kępę trzciny. Po jakimś czasie ona tam utknęła. Mówi: „Och! Och, ja się zastanawiam!”

247 (Więc, tata jej o tym mówił, powiedział: „Więc, nie pozwól, żeby ktokolwiek widział, że ty ją obserwujesz. Jeżeli ktoś podejdziesz, po prostu zachowuj się tak, jakbyś ty na nią nawet nie patrzyła, po prostu idź dalej w jakąś inną stronę. Nie—nie zachowuj się tak, jakbyś w ogóle obserwowała, wcale, po prostu idź dalej”. „W porządku”, ona powiedziała.)

248 Ona idzie wzdłuż brzegu. Ona się zatrzymała. Pierwsza rzecz, wiecie, tam jest duża grupa wędkarzy. I ona się po prostu zachowuje tak, jakby była tylko małą dziewczynką, która sobie idzie. Wzdłuż, godzina dziesiąta w dzień, wiecie, więc ona po prostu szła wzdłuż rzeki. I ona się ciągle ogląda do tyłu, na bok, żeby zobaczyć gdzie ona płynie.

249 Po jakimś czasie ona przechodzi obok innej grupy. Po prostu dalej obserwuje; idzie troszeczkę dalej. Idzie dalej, idzie trochę dalej.

250 Po jakimś czasie ona dochodzi do wielkiego muru. „Och ludzie, ona płynie poza ten mur!” Co ona może zrobić? Ona nie wie co robić. Więc ona nie może przejść przez ten mur, więc ona po prostu brodzi w wodzie i przechodzi nad tym w *ten* sposób, i przeczołguje się ponad tym. Ona się tam dostaje i dalej idzie.

251 Pierwsza rzecz, wiecie, ona jest w pięknym ogrodzie. Wszędzie kwitną kwiaty i jest tak ładnie. Teraz słuchajcie tylko przez chwilę. Więc, uważajcie, małe dziewczynki. Piękne kwiaty i, och, wszystkie drzewa są przycięte. To wyglądało tak pięknie! To jest park. „Och”, ona powiedziała: „patrzcie tam, na to! Och, ludzie! Ja jestem w parku pałacowym, pałac faraona, w parku.

Co ja tu będę robiła? Gdyby oni mnie tu w ogóle złapali, och, ludzie, co oni by mi zrobili?”

²⁵² I ona obserwuje. Tam płynie mała arka i jakoś tak zatrzymuje się tam, w tej wodzie, i zaczyna się kręcić w kółko tam, w tej wodzie. Zastanawiam się dlaczego. I ona słyszy, że ktoś rozmawia. Wślizguje się z powrotem w krzaki. Ona usiadła i wyrzała w *ten* sposób, wiecie, mała Miriam zaczyna wyglądać, widzi to.

²⁵³ Pierwsza rzecz, wiecie, przychodzi kilku wielkich, silnych, ciemnych mężczyzn, którzy niosą w *ten* sposób baldachim. I służące idą za nimi, i one śpiewają. I tutaj przychodzi kobieta, i ona ma wokół głowy wielką, złotą opaskę, z wielkim węzłem, który ma otwarty pysk (*taki*) z przodu. I ona jest ładną kobietą, i ona schodzi na dół. Ona ma na sobie naprawdę piękne szaty i tak dalej. I ja słyszę jak jedna ze służących mówi: „Wasza wysokość, czy myślisz, że woda będzie ciepła tego poranka?”

²⁵⁴ Miriam powiedziała: „Wysokość? Och, to musi być rodzina królewska, więc ja muszę być w parku. I jeśli oni mnie tu złapią, co oni mi zrobią?”

²⁵⁵ W porządku, ona schodzi w dół, a ci wielcy, ciemni mężczyźni, niosą te drągi w *ten* sposób, podchodzi do brzegu wody, w *ten* sposób, i zsuwa buty. I jedna służąca miała ręczniki, a inna miała mydło. I ona schodziła w dół na swoją poranną kąpiel. Więc ona tam schodzi i zaczyna przygotowywać się do kąpieli. Ona zdejmuje buty. Ona powiedziała: „Ja włożę palce między nogi do wody i zobaczę czy już jest ciepła. Och, to jest po prostu miłe, po prostu. . . Co to jest, tam?”

²⁵⁶ „Och!” Miriam, mała Miriam powiedziała: „Och! Ach-och, ona zauważyła tę arkę”.

„Och”, ona powiedziała: „czy to jest krokodyl?”

²⁵⁷ Jeden z tych wielkich, silnych mężczyzn, powiedział: „Tylko minutkę, sprawdzę”. Chlap, chlap, chlap, wchodzi do wody. Podnosi to w *ten* sposób i idzie. Powiedział: „Wasza wysokość!” Daje to służącej. A służąca bierze to i daje jej w *ten* sposób, i ona to kładzie.

²⁵⁸ Ona powiedziała: „Co to jest? Uff, śmierdzi! To jest całe pokryte smołą. Patrzcie tutaj, to ma na górze otwór”.

²⁵⁹ A Miriam powiedziała: „Och! Och, tam jest mój mały braciszek! Tam jest mój mały braciszek!”

²⁶⁰ A więc, oni to otwierają w *ten* sposób. „Och, to było dziecko!” I ono zaczyna. . . Najładniejsze małe dziecko na świecie! I, och, Bóg, Który mógł wzbudzić nienawiść, mógł wzbudzić miłość; i całą miłość, którą On mógł umieścić w ludzkim sercu, matki do dziecka, On umieścił w sercu tej dziewczyny. I ona—ona powiedziała: „To jest jeden z heb- . . . Wiem o co chodzi. Chodzi o tego mojego złego ojca! On jest taki wredny! On kazał zabić

wszystkie te małe, hebrajskie dzieci. I jedna z tych matek właśnie wyrzuciła swoje dziecko oczekując, że ono gdzieś tam trafi. Och, on jest zły! Więc, on nie zabije tego, ponieważ ten jest mój”. Aha, widzicie jak Bóg to robi?

²⁶¹ Ona go podniosła i [Brat Branham wydaje dźwięk całowania—wyd.] ona go pocałowała. I to dziecko płakało. A kiedy ono płakało, to po prostu rozgrzało jej serce. Ona powiedziała: „Malutkie biedactwo”. Powiedziała: „Wezmę go i nazwę go. . . Dam mu jakieś imię”. I on właśnie tam dostał swoje imię.

²⁶² Jak on miał na imię? [Zgromadzenie mówi: „Mojżesz”—wyd.] Mojżesz. A *Mojżesz* to znaczy „wyciągnięty z wody”. Widzicie?

²⁶³ Ona powiedziała: „Więc nazwę go Mojżesz i on będzie moim własnym dzieckiem. Zatrzymam go. Lecz teraz”, ona powiedziała: „lecz ja jestem panną, nie mogę go nakarmić. Ja—ja—ja nie mam go jak nakarmić”. Oni wtedy nie mieli tych butelek i innych rzeczy. Kobiety nie paliły papierosów, tak jak teraz, widzicie, i nie zatruwały się. Więc powiedziała: „Więc, czy znacie jakąś. . .” Powiedziała: „Co—co ja zrobię?” Więc ona powiedziała: „Ja. . .”

²⁶⁴ Jeden z nich powiedział: „Powiem ci, wasza wysokość, ja znajdę mamkę dla twojego dziecka”.

„Och”, ona powiedziała: „to bardzo dobrze”. Małe. . .

²⁶⁵ Coś przemówiło, jakiś Anioł, stojący tam w krzakach, powiedział: „Miriam, to jest twoja szansa! To jest twoja szansa!” Mała Miriam wybiegła. Powiedział: „Teraz nie mów ani słowa, nie wydaj się. Wyjdź i powiedz, że znajdziesz mamkę, i idź po swoją mamę”.

W porządku, więc ona to powiedziała. Ona powiedziała: „Wasza wysokość!”

²⁶⁶ Więc, w normalnej sytuacji, ona by powiedziała: „Co ty tu robisz?” Ale, widzicie, Bóg to wszystko zakrywał. Dlaczego? On miał dziesięć tysięcy maszerujących Aniołów. Widzicie? Jego program będzie działał. On miał dziesięć tysięcy Aniołów, którzy tam stali.

²⁶⁷ Więc pierwsza rzecz, wiecie, powiedziała: „Twoja. . .”

Powiedziała: „Tak, moja kochana, co ty tu robisz?”

²⁶⁸ Ona powiedziała: „Ja właśnie cię zobaczyłam z dzieckiem”. Powiedziała: „Wiem gdzie jest dobra matka, która by się dla ciebie zaopiekowała twoim dzieckiem”.

²⁶⁹ Ona powiedziała: „Idź, przyprowadź ją i powiedz jej, że dam jej trzysta dolarów tygodniowo za opiekę nad tym dzieckiem, i dam jej cały apartament w pałacu. Jeżeli wiesz gdzie jest jakaś hebrajska kobieta, która jest mamką, która może to dziecko karmić, to jest moje dziecko”.

Powiedziała: „Tak, wasza wysokość, ja ci taką przyprowadzę”.

²⁷⁰ Powiedziała: „Więc, poczekaj minutkę! Zanim wejdiesz do zamku, ty musisz mieć hasło. Widzisz, ty nie znasz hasła. Każdego dnia mamy jakieś hasło. Więc, dzisiejsze hasło, wiesz co to było? ‘Widły i stóg siana’”. Powiedziała: „To jest to, co musisz powiedzieć, żeby przejść przez bramę”.

²⁷¹ Więc mała Miriam idzie do domu tak szybko jak tylko może i przeskakuje przez mur, idzie ulicą, i tą drogą, i tą drogą, i tak szybko jak tylko może iść. Wbiega do domu.

²⁷² I—i Amram właśnie przyszedł do domu, i Jochebed. I, och, oni byli smutni, zastanawiali się co się dzieje. Ona powiedziała: „Moje biedne dziecko! Moje biedne dziecko!” Ona . . .

²⁷³ On powiedział: „Więc, posłuchaj tylko”. Powiedział: „Jakiś czas temu ja przechodziłem tamtędy ulicą i ta biedna matka trzymała wszystkich na nogach przez cały dzień. One właśnie tego poranka przechodziły w tej okolicy i one rozbiły głowę każdego dziecka, które było w tej okolicy”. I powiedział: „Jak one krzyczały i płakały! Więc, ja nie wiem, twoje dziecko, gdziekolwiek ono jest. Tam, gdzie nasze dziecko jest, Bóg się nim zaopiekuje”.

²⁷⁴ Właśnie wtedy coś zrobiło...[Brat Branham stuka w kazalnicę cztery razy—wyd.] „Och! Och! One tam są, teraz przy drzwiach”. Więc, oni poszli i spojrzeli. Nie, to nie one. To była Miriam.

²⁷⁵ Ona powiedziała: „Och! Och, Miriam! Wejdz, moja droga! Co się stało z dzieckiem?”

Ona powiedziała: „Mamo, jestem taka głodna”.

Powiedziała: „Ale co się stało z dzieckiem?”

²⁷⁶ Powiedziała: „Umieram z głodu, mamo”. Powiedziała: „Och, chwala Panu! Alleluja! Umieram z głodu, mamo”.

Powiedziała: „Ale co się stało z dzieckiem?”

²⁷⁷ Powiedziała: „Mamo, jestem tak głodna, że mogłabym zjeść wszystko w tym domu”.

²⁷⁸ Powiedziała: „Zrobimy ci coś do jedzenia, ale co się stało z dzieckiem?” [Brat Branham stuka w kazalnicę trzy razy—wyd.]

²⁷⁹ Powiedziała: „Och, z dzieckiem wszystko w porządku, mamo. Daj mi coś do jedzenia. Och, jestem taka szczęśliwa!”

„Ale co się z nim stało?”

²⁸⁰ „Więc, daj mi coś do jedzenia, jestem po prostu bardzo głodna”. Możecie to sobie wyobrazić?

²⁸¹ Ona powiedziała: „Miriam! To jest twoja matka i tata. Gdzie jest dziecko?” [Brat Branham zastukał w kazalnicę trzy razy—wyd.]

282 Powiedziała: „Mamo, mówiłam ci. Dziecko, widziałam je i wszystko jest w porządku. Więc, mamo, daj mi coś do jedzenia; ja jestem strasznie głodna. Wiesz, ja jestem po prostu bardzo głodna”. Tak samo jest z wami, kiedy wracacie ze szkoły do domu, wiecie; och, po prostu musicie coś dostać.

Więc ona poszła i zrobiła jej kanapkę. Powiedziała: „Teraz mi powiedz”.

283 I ona robi: „Mniam, mniam, mniam”, je, wiecie jak. Powiedziała: „Matko?”

Powiedziała: „Tak, ale co się stało z dzieckiem?”

284 „Więc”, powiedziała: „mamo . . .” Ona jej opowiedziała tę historię. I powiedziała: „Mamo, idź, weź swoje najlepsze ubrania i spakuj walizkę, bo ty się będziesz tym dzieckiem opiekowała”. Och! Och! Och!

„Co?”

285 Jeżeli ty je stracisz, odnajdziesz je ponownie. Czy to prawda? Jeżeli je zatrzymasz, to je stracisz. Jeśli je oddasz, stracisz je, to je odnajdziesz. Czy to prawda?

286 I mała Miriam po prostu sobie zajadała. Powiedziała: „Tak”. Powiedziała: „Idziesz dzisiaj do pałacu. I nie tylko to, ale dostaniesz, dostaniesz trzysta dolarów tygodniowo, i najlepsze pokoje w kraju, aby dbać o swoje własne dziecko”.

287 Po raz pierwszy w całej historii świata matce zapłacono za karmienie własnego dziecka. Widzicie jak Bóg to robi? [Brat Branham trzykrotnie klaszcze w ręce—wyd.] Alleluja! Karmiła swoje własne dziecko i dostała za to trzysta dolarów tygodniowo, i najlepsze pokoje w kraju. Bóg robi takie rzeczy, prawda? Opłaca się modlić? [Zgromadzenie mówi: „Tak”.] Dobrze jest się modlić? [„Amen”.]

288 Więc, ona przygotowała swoją małą walizkę. Teraz się pośpieszmy, już za chwilę będziemy kończyć. Więc my . . . Ona przygotowała swoją walizkę i ruszyła w drogę tak szybko jak tylko mogła. I pierwsza rzecz, wiecie, ona przyszła; wielki, stary strażnik, stał tam ze swoją wielką włócznią, powiedział: „Kto tam idzie?”

Ona powiedziała: „Widły i stóg siana”.

„Przechodźcie”. Widzicie jak Bóg te rzeczy robi?

289 Podeszły do następnego strażnika. Tam wyciągnął swój miecz, powiedział: „Kim wy jesteście? Kto tam idzie?”

Powiedziała: „Widły i stóg siana”.

Powiedział: „Przechodźcie”. Ludzie! Widzicie jak Bóg te rzeczy robi?

290 Idą na górę, rozglądają się po pałacu; podchodzą, i tu wychodzi cała królewska rodzina, wyciągają miecze. „Kto tam idzie?”

Powiedziała: „Widły i stóg siana”.

„Przechodźcie”.

²⁹¹ Najpierw, wiecie, wyszedł człowiek, powiedział: „Ty jesteś tą miłą panią, na którą czeka jej wysokość?”

„Tak”.

²⁹² „I czy to jest ta mamka dla dziecka, które znaleziono dzisiaj rano?”

„Tak”.

²⁹³ Powiedział: „Więc, przyprowadź ją”. Więc ona przynosi dziecko w . . . albo przyprowadza tam matkę.

²⁹⁴ I—i mała księżniczka wyszła i powiedziała: „Czy ty cokolwiek wiesz o dzieciach?”

Ona powiedziała: „Tak, wasza wysokość”.

Ona powiedziała: „Spójrz na to dziecko. Czy ono nie jest piękne?”

„Tak, wasza wysokość. Tak”.

Powiedziała: „Czy umiesz karmić dziecko?”

„Tak, wasza wysokość. Pewnie”.

²⁹⁵ „Więc”, oni powiedzieli: „Damy ci, twoja pensja to trzysta dolarów tygodniowo”. Hm! Czy Bóg nie był dobry? I powiedziała: „I dostaniesz najlepsze pokoje w pałacu, i twoje posiłki będą do ciebie przynoszone. Nawet nie będziesz musiała wychodzić i gotować swoich własnych posiłków”. Powiedziała: „Więc, tu jest dziecko, bądź ostrożna. Nie upuść go”.

„Och, nie martw się, nie zrobię tego. Nie martw się, nie upuszczę go”.

„Zajmij się nim jak najlepiej”.

²⁹⁶ „Nie martw się, zajmę się nim. On będzie miał naprawdę najlepszą opiekę”. Pewnie, to było jej własne dziecko, widzicie. „Ja mu zapewnię naprawdę najlepszą opiekę”.

„Widzisz, że to jest piękne dziecko?”

„Bardzo piękne”, ona powiedziała.

„W porządku”.

²⁹⁷ Drzwi się zamknęły za Miriam, jej matką i małym Mojżeszem. A kiedy drzwi były zamknięte, ona się rozejrzała dookoła. Ona powiedziała: „Hi-hi-hi! I ona myśli, że ty jesteś jej dzieckiem. Ha-ha-ha-ha-ha!” Och, ludzie! Ona go pogłaskała.

²⁹⁸ Co ona zrobiła? Ona . . . Gdyby ona go zatrzymała, co by się stało? [Zgromadzenie mówi: „Straciłaby go”—wyd.] Ponieważ ona oddała go Temu, Który jej go dał, ona (co?) odnalazła go i może go zatrzymać. Więc co się dzieje kiedy my tracimy . . . Jeśli my zatrzymamy naszą duszę, co się stanie? [,Stracimy

ją”.] A jeśli oddamy ją Temu, Który ją nam dał, co się stanie? [„Zatrzymamy ją”.] Zatrzymamy ją. Czy to jest prawda?

²⁹⁹ Ilu z was wszystkich chciałoby przyjść do ołtarza i pomodlić się? Czy wy byście to chcieli zrobić? Czy wy byście chcieli, żeby Jezus się wami opiekował tak, jak On to zrobił z tym małym dzieckiem? Jak... Teraz niech wszystkie małe dzieci zbiorą się tutaj przy ołtarzu. Zrobicie to? Chodźcie tu dookoła, uklęknięcie przy ołtarzu. Módlmy się wszyscy. Wszystkie małe dzieci, chodźcie tu teraz. Podobała wam się moja historia o tym? [Zgromadzenie mówi: „Tak”—wyd.] Czy wam się to podobało? W porządku, teraz podejdźcie właśnie tutaj, do ołtarza. Teraz podejdźcie. Wszystkie małe dzieci, przyjdźcie i uklęknięcie przy ołtarzu, po prostu uklęknięcie zaraz tam, przy—zaraz tam przy ołtarzu. To jest to. Wszystkie maluchy, które są z tyłu, chodźcie tu teraz, będziemy się modlić. W porządku. Zechćcie przyjść i pomodlić się. Podejdźcie i uklęknięcie przy ołtarzu. Tak jest. Więc to jest dobre. To jest po prostu w porządku.

³⁰⁰ Teraz matki, czy wy też chcecie przyjść, i tatusiowie, czy wy wszyscy chcecie uklęknąć w przejściu?

³⁰¹ Teraz, ja chciałbym tutaj was, małe dzieci, o coś zapytać. Patrzenie. Czy wy wierzyacie, że Jezus Was kocha tak samo, jak kochał Mojżesza? Czy wy wierzyacie, że Aniołowie patrzą na was w ten sposób? Więc, Bóg dał ci duszę, prawda? Teraz, jeśli zachowasz swoją duszę, co się z nią stanie? [Dzieci mówią: „Stracisz ją”—wyd.] Stracisz ją. Ale jeśli ją oddasz dziś rano Jezusowi, to co się stanie? [„Zachowasz ją”.] Ty ją—ty ją zachowasz. Ty chcesz zachować. Więc, ty chcesz zachować swoją duszę, prawda? I wy chcecie wyrosnąć na prawdziwe matki i na prawdziwe damy, prawda; i na prawdziwego mężczyznę, kaznodzieję, i tak dalej? Czy nie chcesz tego zrobić? Więc, jeśli chcesz, to oddaj swoją duszę Jezusowi. Możesz to zrobić tak. Powiedz: „Drogi Jezu, to jest wszystko, co ja Ci mogę dać, to jest moja dusza, ale Ty pilnuj mnie tak, jak pilnowałeś Mojżesza”.

³⁰² Teraz, jeśli niektórzy z was, starszych, też chcą przyjść i uklęknąć, niektóre z was, matki, być może ty byś chciała uklęknąć tutaj, tego poranka. Więc, ołtarz jest otwarty również dla ciebie. Jeżeli chcecie, przyjdźcie, uklęknięcie właśnie tutaj, wzdłóż. W porządku. Tutaj jest matka, przychodzi ze swoim małym chłopcem. Czy ktoś jeszcze?

³⁰³ Ojciec, tata, ktokolwiek z was, jeżeli chcesz być człowiekiem, który się modli, takim jak Amram, ty również przyjdź i uklęknij.

³⁰⁴ Matko, jeżeli chcesz być jak Jochebed, ty też przyjdź właśnie tutaj i uklęknij.

³⁰⁵ Pewnie, to jest dla każdego. Ponieważ (Co?) ty też masz duszę. Jeżeli ją zatrzymasz, co się stanie? [Zgromadzenie mówi: „Stracisz ją”—wyd.] Stracisz ją. A jeśli oddasz ją z powrotem Temu, Który ci ją dał, co się stanie? [„Zachowasz ją”.] Zachowasz

ją do Życia wiecznego. To jest prawda. Więc dlaczego byście się wszyscy nie mieli zebrać wokół, ci, którzy teraz chcą, i pomódlmy się z tymi maluchami, i z nami, ze wszystkimi teraz.

³⁰⁶ Dzień Matki, cudowny dzień. I może dzisiaj wieczorem ja mógłbym zmienić mój temat i pójść dalej, i powiedzieć co ta matka zrobiła, i jak z tą matką było. Ona była tą, która wychowała swojego małego chłopca, żeby prowadził cały Izrael do ziemi obiecanej. Och, ona była prawdziwą matką. Czy ona nie była prawdziwą matką? [Dzieci mówią, „Tak”—wyd.] Więc, ty też masz prawdziwą matkę i matka modli się o ciebie. On był prawdziwym tatusiem. I tatuś modli się o ciebie. I teraz wszyscy razem będziemy się modlić i poprosimy Jezusa, żeby nam pomógł.

Bracie Neville, czy mógłbyś przyjść i uklęknąć z nami?

³⁰⁷ I pochylmy wszyscy nasze głowy, wszędzie. Więc, Sostro Gertie. . . [Pianista zaczyna grać *Weźcie Je*—wyd.]

³⁰⁸ Drogi Niebiański Ojcze, to była krótka, prosta historia dzisiaj, o długich dniach, które minęły, gdzie prawdziwy ojciec i matka, prawdziwi wierzący, przychodzą do Ciebie i oni Cię uwielbiają. Oni Ci uwierzyli. W tamtym czasie, w tej ziemi, panowała niedola. I skąd my możemy wiedzieć, że nie ma tutaj współczesnego, małego Mojżesza, który tu klęczy, tego poranka! Skąd my możemy wiedzieć, że nie ma tu nowoczesnej, małej Miriam, klęczącej tutaj tego poranka również, prorokini!

³⁰⁹ O Kochany Ojcze, te małe dzieci Cię kochają i one przychodzą, klęcząc przy krzyżu, one to rozpoznają, że mają duszę, która musi być zbawiona, i one ją teraz Tobie dają. Bo my właśnie przeczytaliśmy w Twoim Słowie: „Jeżeli ją stracisz, znajdziesz ją; a jeśli ją zachowasz, stracisz ją”. I, Ojcze, oni nie chcą zatrzymać swojej duszy dla siebie. Oni nie chcą żyć dla siebie. Oni chcą oddać swoją duszę Tobie tak, żeby przez oddanie jej znaleźli Życie Wieczne. Spraw, spraw to, Panie.

³¹⁰ Błogosław tych wszystkich małych chłopców i dziewczynki przy ołtarzu. Błogosław te matki i ojców, którzy są tutaj tego poranka. Och, niech Twoja kochająca łaska i miłosierdzie będzie nad nimi wszystkimi. Przebacz nam, Panie, wszystkie nasze grzechy i niedociągnięcia. Zabierz chorobę spośród nas.

³¹¹ Wyślij Aniołów! Alleluja! Boże, Ty, Który rozkazałeś Gabrielowi, a dziesięć tysięcy Aniołów ruszyło, maszerując, o ileż więcej Aniołów przychodzi wokół, gdy widzą te biedne, małe dzieci klęczące przy tym ołtarzu tego poranka! Dookoła, nad tym ołtarzem i w całym kościele stoją Boży Aniołowie. Zapisujący Anioł jest tutaj, zapisuje ich imiona w Księdze. Oni tracą swoje dusze, żeby mogli je odnaleźć w Chrystusie! Spraw to, Panie.

³¹² Niechby od tego dnia, odtąd, ich życie było słodkie i pokorne. Niechby oni byli dziećmi posłusznymi swoim rodzicom i ich

Niebiańskiemu Ojcu, aż do dnia, w którym Ty zawołasz ich do Domu. Prowadź ich, w ich małej łódce, tam, poprzez każdy wir. Za każdym razem, gdy utknie w krzakach, niechby Boży Aniołowie popchnęli ją w płynące prądy Bożej miłości. Spraw to, Panie. I na końcu drogi niechby znaleźli kochający Dom i ich matkę, i ich bliskich, tam w Chwale, gdzie Bóg stoi w bramie, żeby ich tego dnia przywitać. Spraw to, Ojczu.

³¹³ Przebacz nam wszystkie nasze grzechy i przewinienia. I pomóż, żebyśmy od tego dnia byli całkowicie Twoi. Powierzamy teraz te małe dzieci w Twoje ręce. I te matki razem z nimi, Panie, żeby były właściwym rodzajem matek w tym Dniu Matki, w tym pamiętnym czasie, który jest dany matkom. I niechby one, od tego dnia, były lepszymi matkami. Niechby dzieci były lepszymi dziećmi. Niechbyśmy wszyscy byli lepsi, Panie, i służyli Ci lepiej. Spraw to, Ojczu, bo prosimy o to w Imieniu Jezusa. Amen.

Teraz zaśpiewajmy krótki refren.

³¹⁴ Czy wierzysz, że Jezus cię zbawił? Czy chcesz, żeby Jezus czuwał nad tobą teraz, kiedy ty wstajesz? Podnieś rękę do Niego, w *ten* sposób, teraz. Chcę, żebyś odwrócił się do taty i mamy, i do nich wszystkich. Odwróćcie się w *ten* sposób. Teraz spójrz tutaj, mamo i tato. Wy wszyscy, małe dziewczynki i chłopcy, wstańcie. Teraz, ilu z was przyjmuje Jezusa jako swojego Zbawiciela i od tej pory będzie ufać Jezusowi, że będzie się wami opiekował tak, jak On opiekował się małym Mojżeszem, zobaczmy jak wasze ręce się podnoszą. Każdy jeden z was. To fajnie! Co się teraz stało? Jeśli zachowasz swoją duszę, to co? [Zgromadzenie mówi: „Stracisz ją” – wyd.] Stracisz ją. Ale jeżeli dasz ją Jezusowi, co się stanie? [„Zachowasz ją”.] Ty ją zachowasz. Teraz, co jeśli Jezus cię teraz ma, tego poranka? I ty teraz należysz do Jezusa, prawda? Ty jesteś małym chłopcem i dziewczynką Jezusa.

³¹⁵ Patrzenie na tych małych gości, którzy tu stoją ze łzami. Powiedz mi, że Bóg o tym nie wie? Amen. Mężczyźni i kobiety jutra! Wstańcie.

Weźcie je z miejsca, gdzie jest grzech;
Weźcie je, weźcie je,
Przyprowadźcie do Jezusa.

„Sercem Kocham Jezusa!” Teraz, dalej!

Ser- . . . (wy wszyscy) . . . kocham Jezusa,
(podnieście teraz do góry ręce)
Sercem kocham Jezusa,
Sercem kocham Jezusa,
Bo On pierwszy ukochał mnie.

³¹⁶ Czy to nie jest piękne? Teraz, *Jezus Kocha Małe Dzieci Z Całego Świata*. Podaj nam akord, siostró. Teraz wszyscy odwróćcie się w tą stronę, do mnie, wy, małe dziewczynki. Chcę zaśpiewać *Jezus Kocha Wszystkie Małe Dzieci Też*. Ile osób to zna? Dobrze, teraz zaśpiewajmy.

Jezus kocha małe dzieci,
 Wszystkie dzieci kocha On;
 Białe, czarne, żółte, brąz, i czerwone kocha On,
 Jezus kocha wszystkie małe dzieci też.

³¹⁷ Więc, wy wszyscy jesteście teraz w wojsku. Wiedzieliście o tym? Wiecie, że jesteście w Bożej armii? Teraz, spójrzcie teraz prosto na mnie. I teraz zaśpiewajcie to ze mną, ponieważ teraz jesteście żołnierzami. Czy wy o tym wiecie? Żołnierze krzyża! Teraz, *Mogę Nigdy Nie Maszerować*. . . Znacie tę pieśń? W porządku. W porządku, dawno temu nauczyłem się tej starej pieśni ze szkółki niedzielnej.

Mogę nigdy . . .

Teraz wy, teraz wy ze mną. [Brat Branham wykonuje ruchy, śpiewając słowa *Jestem W Pańskiej Armii*—wyd.]

Mogę nigdy nie walczyć w piechocie,
 Jeździć w kawalerii, strzelać w artylerii;
 Mogę nigdy nie lecieć w samolocie,
 Lecz jestem w Pańskiej armii.

Jestem w Pańskiej armii,
 Och, jestem w Pańskiej armii!

No dalej, teraz ze mną. Teraz wszyscy razem. Teraz!

Mogę nigdy nie walczyć w piechocie,
 Jeździć w kawalerii, strzelać w artylerii;
 Mogę nigdy nie lecieć w samolocie,
 Lecz jestem w Pańskiej armii!

³¹⁸ Wierzycie, że możecie to zaśpiewać sami? Podejdz tu dziewczynko, podejdz tutaj. Teraz chcę, żebyście wy wszyscy wykonywali te same ruchy, co ja. Chodźcie teraz dookoła, tu, za ołtarzem. Podejdzcie dokładnie tutaj. Każdy z was niech podejdzie właśnie tutaj, gdzie ja jestem, widzicie. Maszerujcie tutaj; nikt nie zostaje za ołtarzem. Podejdzcie tutaj ze mną. To jest to. Dobrze. Dokładnie w *ten* sposób. Teraz odwróćcie się w *ten* sposób, spójrzcie na tę widownię w *ten* sposób. To jest to. Ja chciałbym wam pokazać co robią mali, mili chłopcy i miłe dziewczynki po tym, jak poznają Jezusa. Teraz, wróćcie dokładnie tutaj, chłopcy i dziewczęta. Teraz jesteście . . . To jest to. Teraz popatrzcie tam.

³¹⁹ Teraz, kiedy ja mówię: „Ja mogę nigdy nie maszerować w wojsku”, wy . . . „maszerować w piechocie”, wy też maszerujcie. Kiedy ja mówię: „Ja mogę nigdy nie jeździć w kawalerii”, wy róbcie to samo co ja. Teraz zostańcie daleko ode mnie, teraz do tyłu, zróbcie miejsce. Cofnijcie się, cofnijcie się, teraz jesteście gotowi. Teraz chodźcie, zaśpiewajmy to. [Brat Branham i dzieci wykonują ruchy podczas śpiewania—wyd.]

Mogę nigdy nie walczyć w piechocie,
(Patrzcie!)

Jeździć w kawalerii, strzelać w artylerii;
Mogę nigdy nie lecieć w samolocie,
Lecz jestem w Pańskiej armii!

Och, jestem w Pańskiej armii!
Ja jestem w Pańskiej armii!(Gotowy!)

Mogę nigdy nie walczyć w piechocie,
Jeździć w kawalerii, strzelać w artylerii;
Mogę nigdy nie lecieć w samolocie,
Lecz jestem w Pańskiej armii!

³²⁰ Amen! Po prostu stójcie spokojnie. Ilu z was to się podoba?
Powiedzcie: „Amen”.

³²¹ Teraz, Niebiański Ojczy, błogosław te małe dzieci dzisiaj. Oni są Twój, Panie. Oni Tobie oddali swoje życie. Oni słyszeli tę krótką historię o Mojżeszu i o tym, jak Ty go chroniłeś. Oni słyszeli o dobrej mamie i o dobrym tacie, którzy ich wspierali i wychowywali. Tak samo jak te małe dzieci mają dobre matki i dobrych tatusiów. I ja się modłę, Ojczy, żebyś Ty czuwał nad nimi i prowadził je przez strumień czasu, i niechaj Boży Aniołowie je chronią. Daj . . . A potem bądź tam na końcu przy odbiorze, żebyś je przyjął w tych ostatnich dniach, Panie, do Twojego Królestwa. Prosimy w Imieniu Chrystusa. Amen.

³²² Teraz możecie wrócić na swoje miejsca i powiedzieć tatusiowi i mamie jak dobrze się czujecie. Amen.

³²³ „Przez wszystkie dni ich wędrówki byli prowadzeni”.
(Znacie również tą?)

. . . ich wędrówki byli tu,
Do ziemi obiecanej wszyscy szli;
Ręka Pana kierowała ich,
Kanaan ich celem był.

Wszyscy!

Znak ognia w nocy był,
I znak obłoku za dnia,
W górze On nad nimi był,
W wędrówce do ziemi tej,
Przewodnikiem, liderem On,
Aż pustynia skończy się,
Bo nasz Pan i Bóg niedługo już
Pokaże nam światło Swe.

³²⁴ Ilu z was jest chorych tego poranka i potrzebujecie modlitwy? Pozwól, że zobaczymy twoją rękę. Ponieważ jesteśmy trochę spóźnieni, może odłożymy naszą usługę uzdrowieniową do wieczora, i teraz po prostu się pomodlimy, bo jesteśmy trochę spóźnieni.

³²⁵ Podobała wam się ta krótka historia? [Zgromadzenie mówi: „Amen!”— wyd.] Myślicie, że to było dobre dla małych dzieciaków? [„Amen!”] Tak. My—my dzieci wiele razy omijamy. Nie powinniśmy tego robić. Widzicie, ja nigdy nie mam okazji uczyć na szkółce niedzielnej i tego poranka był czas, żeby do nich mówić. Ja was nie chciałem zmęczyć, ale ja chciałem wam opowiedzieć tę krótką historię.

³²⁶ Pamiętajcie dzieciaczki, to nie jest jakaś krótka historia, którą można przeczytać gdziekolwiek. To jest Prawda. To jest Prawda! Bóg to uczynił. I On jest teraz z *wami*. W porządku.

³²⁷ Pochylmy teraz nasze głowy, w czasie kiedy będziemy powoli śpiewać naszą końcową pieśń, „Weź ze sobą Imię Jezus, jako tarczę przed każdym wrogiem”. W porządku.

Weź ze sobą Imię Jezus,
Dziecko smutku, dziecko trosk.



NAUCZANIE O MOJŻESZU POL56-0513
(Teaching On Moses)

To Przesłanie Brata Williama Marriona Branhama, zostało pierwotnie wygłoszone w języku angielskim w niedzielę rano, 13-go maja, 1956 roku, w Branham Tabernacle, w Jeffersonville, Indiana, U.S.A. Zostało ono przepisane z nagrania na taśmie magnetofonowej i wydrukowane w pełnym brzmieniu w języku angielskim. Niniejszy polski przekład został wydrukowany i jest rozpowszechniany przez Voice Of God Recordings.

POLISH

©2021 VGR, ALL RIGHTS RESERVED

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org

Informacja o prawach autorskich

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ta może być wydrukowana na domowej drukarce, do użytku osobistego. Może być również bezpłatnie rozdawana jako narzędzie do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Książka nie może być sprzedawana, powielana na dużą skalę, zamieszczana na stronach internetowych, umieszczana w systemach wyszukiwania, tłumaczona na inne języki, ani wykorzystywana do pozyskiwania środków finansowych bez pisemnej zgody Voice Of God Recordings®.

W celu uzyskania dalszych informacji lub otrzymania innych dostępnych materiałów, prosimy o kontakt:

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org